Rok IV. Nr. 127 (876) Wilno, Niedziela 5 czerwca 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekscie—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i ogł. miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Trzy obozy.

Już zaledwie dwa tygodnie dzielą nas od dnia wyborów do Rady Miejskiej. Nasi powolni, nieruchawi współobywatele zaczynają powoli wychylać się poza próg domostwa i w coraz znaczniejszej liczbie wchodzą w orbitę działań ścierających się prądów. Atmosfera zaczyna być nieco gorętsza. Nie może to oczywiście nie wpłynąć na wyjaśnienie sytuacji, na krystalizowanie się ostateczne walczących obozów.

Zjawiskiem największej wagi w ciągu dni ostatnich było niewątpliwie złączenie się Zjednoczonego Polskiego Komitetu Wyborczego Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej i Polskiego Komitetu Stowarzyszeń i Przedmieść. Logicznie podział na dwie organizacje nie dawał się uzasadnić, czemu niejednokrotnie daliśmy wyraz na łamach naszego pisma. Dwie złączone obecnie organizacje reprezentowały te same hasła i b. zbliżone do siebie czynniki społeczne. Komitet zjednoczony zgrupował przy sobie długi szereg silnych i żywotnych związków zawodowych i organizacyj b. wojskowych, rozporządzał przytem dzięki swej szerokiej podstawie decydującemi wpływami wśród inteligencji pracującej niezrzeszonej. Komitet przedmieść odwoływał się przedewszystkiem do t. zw. stanu średniego a więc drobnego kupiectwa i właścicieli drobnych nieruchomości. Obie organizacje akcję swą związały z przyszłością przedmieść wileńskich. Rzetelna troska o ich byt zjednała tym organizacjom decydujące wpływy na przedmieściach, doniedawna podzielone. Połączenie więc obu organizacyj w jeden Zjednoczony Polski Komitet Związków i Przedmieść dla Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej jest więc zjawiskiem dla jasności walki wyborczej wręcz koniecznem. Wyjątkowe zaufanie i popularność jaką cieszy się w Wilnie inicjator porozumienia i promotor szerokiej akcji zjednoczeniowej, jednocześnie zaś prezes połączonej organizacji p. Jan Piłsudski oddziałuje dodatnio na stosunek najszerszych mas do Zjednoczonego Komitetu. Żłobi on sobie szerokie koryto w społeczeństwie wileńskiem.

Jakże daleko jesteśmy od tych chwil, gdy w Wilnie tylko b. nikłe i rozproszkowane siły stanowiły przeciwwagę spółki polityków, żerujących na naszym organizmie, gospodarczym i społecznym. Narodowa demokracja wraz ze wszystkiemi przybudówkami wraz z mniej lub więcej utajonemi ekspozyturami była niegdyś jedynym *zorganizowanym* czynnikiem, który z czasami spotkał się z opozycją partyjno-politycznego również czynnika w postaci P. P. S, Wszystkie inne żywioły przedstawiały jakąś rozpaczliwą miazgę nie zdolną zupełnie do czynu,

Jeszcze w okresie wyborów do Kasy Chorych wkrótce po przewrocie majowym byliśmy w kurji ubezpieczonych jedynie świadkami walki endecji z chadecją z jednej a organizacyj socjalistycznych z drugiej strony.

Organizacje zawodowe i społeczne nie związane z żadną kapliczką partyjno-polityczną, nie wchodziły w grę. Niektóre z nich pociągnięte zostały, najczęściej przypadkiem zresztą, w orbitę najszkodliwszych wpływów, tak bliskich dzisiejszemu „Centrokomowi".

Nic podobnego obecnie. Zwłaszcza organizacje zawodowe otrząsnęły się nareszcie i niema prawie dnia, by któraś z nich nie przystąpiła do Zjednoczonego Komitetu. Stan taki uważamy za dobitny dowód zdrowego procesu całkowania się akcji zawodowej, w możliwym stopniu niezależnie od przemożnego wpływu czynników politycznych. Pismo nasze nie od dziś służy idei zjednoczenia apolitycznego ruchu zawodowego. Słusznie więc rościmy sobie prawo, jeśli nie do triumfu, to w każdym razie do znacznego powodzenia naszej idei, torującej sobie drogę mimo przeszkód ze strony różnych stronnictw.

Jak już kiedyś mieliśmy możność zaznaczyć, mamy właściwie trzy obozy w Wilnie: endecko chadecki (ś. p. dawna Rada Miejska, według najnowszej terminologji „Centrokom"), socjalistyczny oraz zjednoczony odłam ludzi pracy i ludzi walki, związany terytorjalnie z przedmieściami przedewszystkiem „Centrokom" według własnych zapewnień służyć ma „wszystkim Polakom" t. j. właściwie nikomu. Oficjalnie jest on bez fizjognomji społecznej. Faktycznie reprezentuje sfery posiadające śródmieścia, jakkolwiek dla przedmieść i klas pracujących ma także — przedwyborcze coprawda—karmelki.

Jak już niejednokrotnie stwierdziliśmy, walka wyborcza nie będzie mieć charakteru politycznego, a przynajmniej ograniczy się ona do tych refleksów polityki, jakie narzuci walczącym obozom endecko-chadecki „Centrokom". Walka wyborcza jest natury ściśle społecznej.

Nadawało się więc znakomicie do stworzenia wyraźnych pod względem społecznym obozów, a więc przedewszystkiem do parcelacji cudacznej spółki endeckiej, grupującej „wszystkich Polaków" i służącej do wyprowadzenia w pole wszystkich, wierzących w nią ludzi. Zdawałoby się, że interesy sfer posiadających mogłyby znaleźć obrońców szczerych, którzyby bez osłonek wystąpili w szranki pod hasłami z naszego punktu widzenia wstecznemi. Zjawisko takie uważalibyśmy za dodatnie, bo lepiej mieć do czynienia z jawnym wrogiem niż zamaskowanym. Dlatego też żałować należy, że czynniki najbardziej do tego powołane pozostawiły sfery posiadające i śródmieście na łup „Centrokomu", który mimo znacznego uszczuplenia wpływów endecko-chadeckich w dalszym ciągu bałamuci ludzi ze wszystkich klas społecznych, dowodząc, że ich nasyci jednym i tym samym bochenkiem chleba. Oblicze Centrokomu przywodzi na myśl zapomnianą dawno postać senatora Honolulu i słynny pakt w sprawie reformy rolnej. Oblicze to oświetlamy z jednej tylko strony. Jakże brak reflektoru z prawej strony.

Mimo najdotkliwszego braku listy szczerych obrońców klas posiadających, mimo błąkania się niektórych organizacyj po obcym im terenie, sytuacja staje się coraz wyraźniejszą. Zjednoczenie dwóch bliskich sobie organizacyj, przyczyniło się w ogromnym stopniu do jej wyjaśnienia, do ułatwienia orjentacji wyborcom. W przededniu wyborów wypowiadamy głębokie przekonanie, że akt wyborczy d. 19 czerwca stwierdzi, że Wilno nie jest już bagnem, w którem najobłudniejsze hasła znajdują wyłączny niemal posłuch, lecz, że posiada ono mocny grunt, na którym wytrwałym, ale niebezowocnym wysiłkiem budować można lepszą przyszłość naszych ziem.

w.

Zjazd komunistów.

BERLIN, 4.VI (Pat). Komunistyczna gazeta „Weld am Abend" donosi, że na zjazd komunistycznych organizacyj byłych uczestników wojny przybędzie do Berlina około 130 tys. komunistów.

Wczoraj o g. 9 wiecz. odbyła się pierwsza uroczystość powitalna dla przybyłej z Francji delegacji, t. zw. gwardji faszystowskiej.

Łotwa nie wierzy Sowietom.

RYGA, 4.VI. (ATE). Minister spraw zagranicznych Zelens na przyjęciu prasy zagranicznej na zapytanie, jak będzie uregulowana kwestja eksterytorjalności delegacji sowieckiej w Rydze, oświadczył, że być może nie uda się uniknąć tego, co miało miejsce w Londynie z towarzystwem „Arcos".

Prawo eksterytorjalności będzie przysługiwało tylko głównemu urzędowi sowieckiego komisarjatu dla handlu z zagranicą. Natomiast prawo to nie będzie przysługiwało filjom i poszczególnym oddziałom tego biura.

Prasa łotewska o układzie sowiecko-łotewskim.

RYGA 4. VI. (A. T. E.) Prasa łotewska omawia obszernie sytuację, wywołaną układem łotewsko-sowieckim.

Organ ministra spraw zagranicznych stwierdza, że jest to wielki krok naprzód w rozwoju łotewskiej produkcji. „Lietuvis" pisze, że zniżka stawek celnych na sowieckie towary wywołała taki stan rzeczy, że Łotwa będzie pod względem gospodarczym stanowić część składową Rosji Sowieckiej. Wiadomo, że takie sukcesy gospodarcze kończą się odpowiedniemi rezultatami politycznemi. Co do zamówień sowieckich to trzeba mieć na uwadze, że nie zawsze zamówienia, przyobiecane w praktyce bywały udzielane.

Podpisanie traktatu handlowego z Rosją Sowiecką w chwli kiedy Anglja zrywa z Rosją wszelkie stosu[illegible] kkomyśn[illegible]

„Brihva Seme" również wyraża się specyficznie o traktacie hendlowym. Sowiety ten układ pragną wyzyskać przeciw Anglji i innym państwom zachodniej Europy.

W obecnej chwili podpisanie tego traktatu jest faktem godnym ubolewania.

Estonja wzywa do zjednoczenia się

TALLIN, 4.VI (ATE). Prezes estońskiej izby przemysłowo handlowej Puk oświadczył, że rozwój gospodarczy państw bałtyckich i ich znaczenie polityczne zależy od tego, w jakim stosunku będą się one mogły uzupełniać i popierać w sprawach gospodarczych. Do gospodarczej jedności prowadzi droga sojuszu politycznego.

Ostatnio dały się zauważyć niepokojące symptomaty zbyt pośpiesznych kroków u naszych sąsiadów.

Organy gospodarcze powinny śledzić działalność gospodarczą Sowietów, by w razie potrzeby wywrzeć odpowiednie presje.

Stałe porozumienie organizacyj przemysłowo-handlowych i rolniczych państw bałtyckich jest niezbedne.

Nowy lot przez Atlantyk.

(*Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy*).

Jak wiadomo, głośny lotnik amerykański Chamberlain rozpoczął nowy lot przez Atlantyk do Europy.

Wraz z p. Chamberlainem jedzie jeden z amerykańskich bankierów p. Lewin, Żyd z Małopolski Wschodniej.

Wczoraj wieczorem przyszła wiadomość, iż Chamberlaina widziano na wysokości Bostonu.

Cziczerin spotka się ze Stresemannem.

BERLIN, 4. VI. (Pat.) Dzienniki dzisiejsze donoszą, że komisarz ludowy Cziczerin jeszcze przed przyjazdem do Berlina uda się do Baden-Baoen, gdzie ma nastąpić spotkanie między nim, a bawiącym tam na urlopie świątecznym ministrem spraw zagranicznych Rzeszy Stresemannem.

Pan Prezydent Rzplitej otwiera zjazd geologów.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Pan Prezydent Rzplitej, jako protektor zjazdu geografów i geologów słowiańskich dokona w dniu dzisiejszym otwarcia kongresu powyższego w Warszawie. W godzinach wieczorowych Pan Prezydent przyjmie uczestników kongresu na zamku.

W godzinach popołudniowych Pan Prezydent uda się na tor wyścigowy, gdzie odbędą się dwie największe gonitwy sezonowe, mianowicie: Derby o nagrodę Pana Prezydenta Rzplitej.

W drugim dniu świąt Pan Prezydent weźmie udział w zakończeniu międzynarodowego konkursu hippicznego, na którym rozegrana zostanie największa nagroda, t. zw. puhar narodów. Pan Prezydent wręczy osobiście puhar zwycięzcy

Wybudowanie stadjonu sportowego w Wilnie, to świadectwo zrozumienia potrzeby i ugruntowania wychowania fizycznego naszej młodzieży.

U W A G A!

Temu, kto nie opłaci za prenumeratę „Kurjera Wileńskiego" za miesiąc czerwiec do dnia 10. VI. 1927 roku, będziemy zmuszeni przerwać wysyłkę naszego pisma.

Do dzisiejszego numeru załączamy blankiety P. K. O. 80.750.

Nareszcie.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Informujemy się, iż w najbliższych dniach rząd ma wydać rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia.

Rozporządzenie to rozszerza zasiłki na te kategorje pracowników umysłowych, których uposażenie przekracza miesięcznie 500 zł. oraz przedłuża okres udzielania zasiłków pieniężnych analogicznie do grupy robotników fizycznych.

Powyższe rozporządzenie wypełnia lukę ustawodawczą, krzywdzącą dotychczas pracowników umysłowych.

Ukraiński zjazd cerkiewny.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

W dniu pierwszego czerwca w Łucku rozpocznie swe obrady ukraiński zjazd cerkiewny przy udziale licznych delegacyj prawosławnych parafij Wołynia i Polesia.

Należy zaznaczyć, iż ukraiński ruch cerkiewny ma na celu uwolnienie cerkwi prawosławnych w Polsce od elementów, które pragną wykorzystać cerkiew, jako narzędzie nacjonalizmu rosyjskiego,—dąży natomiast do przywrócenia zasady soborów cerkiewnych, która była podstawą życia cerkiewnego Rzeczypospolitej do czasów przedrozbiorowych.

Ankieta w sprawie przyszłej Rady Miejskiej.

Wywiad z p. sędzią Janem Piłsudskim.



W związku ze zbliżającymi się wyborami do Rady Miejskiej m. Wilna przedstawiciel naszego pisma udał się do prezesa Zjednoczonego Polskiego Komitetu Związków i Predmieść dla Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej sędziego S. O. p. Jana Piłsudskiego, który udzielił wywiadu, odpowiadając łaskawie na postawione Mu pytania

Jakie wady cechowały ustępującą Radę Miejską i jej organ wykonawczy Magistrat?

Kardynalną wadę ustępującej Rady Miejskiej m. Wilna i Magistratu był brak jakiejkolwiek planowości w gospodarce, prowadzonej od wypadku do wypadku. Nie było planu gospodarczego zakreślonego na dalszą metę.

Stąd, że nie wspomnę tu wszystkiego—ta przysłowiowa nieudolność magistracka przy budowie chodników, brukowaniu jezdni, zakładaniu rur wodociągowych oraz kabli elektrycznych, gdzie Magistrat jedną i tę samą pracę w większości wypadków wykonywał kilkakrotnie, narażając siłą rzeczy szeroki ogół obywateli na niepotrzebne wydatki.

Ustępująca Rada Miejska i Magistrat nie liczyły się wcale z groszem publicznym, wyciskanym od obywateli ciężką śrubą podatkową, nie wykorzystując dostatecznie dochodów z przedsiębiorstw państwowych (gospodarka magistracka na rzeźni miejskiej i wydzierżawienie kiszkarni, zdobywając się na eksperymenty jak uruchomienie takich „pigutków", które przy swych wszystkich wadach, dostatecznie znanych ogółowi, dawały rocznie około 20.000 złotych deficytu.

Gospodarka magistracka w przedsiębiorstwach municypalnych stała na niskim poziomie zadania. Nic więc dziwnego, że przy takiej gospodarce taryfy na wodę, światło elektryczne i t. d. były niewspółmiernie w stosunku do innych miast wysokie. Szerszy więc ogół społeczeństwa nie miał do tych dobrodziejów dostępu.

A koroną tego wszystkiego był brak jakiegokolwiek systemu w gospodarce w nieruchomościach miejskich, jak majątki, lasy, domy, i t. d. o czem najlepiej świadczy brak w Magistracie dotychczas księgi inwentarzowej nieruchomości miejskich.

Gdy do tych kilku szczegółów dodać opłakany stan szpitalnictwa, higjeny społecznej, nadmierny biurokratyzm, szablonowe załatwianie wszystkich spraw, słabe opiekowanie się oświatą i zupełne pominięcie troski o estetyczny wygląd miasta—wtedy ukaże się nam właściwy obraz gospodarki ustępującej Rady Miejskiej, jej organu wykonawczego Magistratu.

Oczywista w niniejszym wywiadzie nie sposób wyczerpać wszystkich wad ustępującej Rady Miejskiej. Ograniczyłem się do wytknięcia główniejszych.

Jaką powinna być przyszła Rada Miejska?

Przyszła Rada Miejska musi być antytezą dotychczasowej, Winni do niej wejść przedewszystkiem ludzie fachowi, którzy swoją uprzednią pracą na różnych polach oraz szerokiem doświadczeniem przedstawią gwarancję, że gospodarka miejska skierowana zostanie na odpowiednie tory.

Nie będzie miejsca wówczas na partyjność, która była jedną z głównych cech ustępującej Rady Miejskiej i Magistratu. Poszczególne sekcje wydziały Magistratu winny objąć nie mężowie zaufania jakichś partyj, czy ugrupowań lecz przedewszystkiem fachowcy,

Przed wyborami do Rady Miejskiej.

Dziś w „Kakadu".

Dziś o godz. 12 i pół w sali „Kakadu" odbędzie się Akademja wyborców Zjednoczonych Polskich Komitetów, która zapowiada się bardzo okazale. Przemówienia o samorządzie wygłoszą przedstawiciele Komitetu.

Część koncertową wykona orkiestra symfoniczna, zaś recytować będzie artysta Reduty p. Bujański i pieśni polskie odśpiewa znana śpiewaczka p. Święcicka. Akademja powyższa będzie więc miłem wytchnieniem po 128 wiecach, które zapowiedziały inne komitety.

Sobotnie wiece.

Wczorajsze wiece Polskiego Zjednoczonego Komitetu cieszyły się żywym oddźwiękiem wśród wyborców.

Wśród szeregu wieców, które odbyły się pod hasłem zjednoczenia wymienić należy wiec na Wilkomierskiej, na którym przemawiał p. Bieliński i Rożnowski, wiec na Łosiówce z udziałem p. Rembakowskiego oraz wiec na Antokolu,—z udziałem p. Janoty.

Na wszystkich wiecach przyjęto jednomyślnie jednobrzmiącą rezolucję, postanawiającą głosować 19 czerwca na listę Polskiego Zjednoczonego Komitetu Związków i Przedmieść dla Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej.

Wiec w „Stelli".

W poniedziałek o godzinie 12 w kinie „Stella" odbędzie się wiec Zjednoczonego Polskiego Komitetu Związków i Przedmieść. Przemówienia programowe wygłoszą p. Bieliński i p. Gałązka. Wiec przeznaczony jest dla szerokich rzesz pracujących.

Baczność, właściciele drobnych nieruchomości!

W poniedziałek o godzinie 12 i pół odbędzie się wiec Właścicieli Drobnych Nieruchomości w sali „Pasaż". Na porządku dziennym figurują: sprawozdanie z prac przedsięwziętych ostatnio dla przeprowadzenia ustawy o uwłaszczeniu gruntów dzierżawnych i sprawa wyborów do Rady Miejskiej. Przemawiać będą mec. Lubkiewicz i red. Gacki.

Brawo artyści!

Polski Zjednoczony Komitet otrzymał od Związku Artystów Polskich filja w Wilnie następujące pismo:

„Mając na względzie, że teatr w Wilnie jest instytucją mającą znaczenie społeczno-kulturalne i, że teatr ten jest w znacznym stopniu uzależniony w swojej działalności od Magistratu, względnie Rady Miejskiej, chcielibyśmy przyjąć udział w nadchodzących wyborach do władz miejskich, popierając nie polityczny, lecz gospodarczy kierunek tych wyborów i dlatego niniejszem zgłaszamy swój akces do Komitetu Wyborczego działającego pod hasłem uzdrowienia gospodarki miejskiej".

Zebranie pracowników biurowych i handlowych.

Z uwagi na to, że zebranie dn. 29 ub. m. nie odbyło się, zarząd Związku Zaw. Pracowników Handlowych i Biurowych Ziemi Wil. niniejszem wzywa pp. członków i członkinie Związku na zebranie ogólne w dniu 5 czerwca br. (niedziela), które odbędzie się w lokalu Komitetu Wyborczego przy Jagiellońskiej Nr 10—3 o g. 12.

Na zebraniu omawiana będzie sprawa wyborów do Rady Miejskiej.

Sympatycy Związku, wprowadzeni przez członków, będą mile widziani.

Koleżanki i koledzy! Sprawa wyborów nie może nam pozostać obojętną.

Nowa Rada Miejska winna się składać z ludzi uczciwych i czynnych.

Stawcie się licznie!

Litwini wileńscy biorą udział w wyborach.

Dowiadujemy się, iż wobec zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej—Litwini postanowili wystąpić z własną samodzielną listą wyborczą. (s)

Zainteresowanie wyborami.

Podczas gdy w pierwszych dwóch dniach wnoszenia reklamacyj do list wyborczych—publiczność wileńska wykazała względnie słabe zainteresowanie się wyborami, w dniu trzecim zainteresowanie to znacznie się wzmogło. Dowodzi tego ilość osób w niektórych obwodach dochodząca do 1000, którzy w dniu 3 b. m. tłumnie sprawdzali czy figurują na listach wyborczych. Fakt ten powitać należy z uznaniem, mimo to jednak wiele nazwisk zostało niesprawdzonych.

Średnia liczba wniesionych reklamacyj waha się pomiędzy 150 a 300 zareklamowaniami. To też obecnie poszczególne obwodowe komisje wyborcze odbywają codzienne posiedzenia, na porządku dziennym których jest sprawa wniesionych reklamacyj. (s)

Zarząd SUP. między Scyllą a Charybdą.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Zważywszy, że akcja przedwyborcza i wzajemna walka 5-ciu powstałych Komitetów Polskich zatacza coraz bardziej charakter polityczny, że wszelkie próby podejmowane przez czynniki gospodarcze, apolityczne doprowadzenia do porozumienia i stworzenia jednej polskiej listy w Wilnie nie doprowadziły do skutku — Zarząd Okręgowy uznaje, że w tych warunkach SUP. jako Stowarzyszenie wybitnie apolityczne akcesu do żadnego z istniejących Komitetów zgłosić nie może.

Wobec powyższego, pozostawiając członkom wolną rękę, co do stosunku do poszczególnych list—Zarząd Okręgowy wzywa ogół urzędniczy do gremjalnego udziału w wyborach przez uświadomienie ich znaczenia w swoich środowiskach i zwalczanie abstynencji wyborczej wśród Polaków, aby masowy udział ludności polskiej świadczył niezbicie o polskim charakterze miasta Wilna.

Lista komunizujących.

Został ostatecznie utworzony blok wyborczy między niezależnymi socjalistami i t. zw. lewicą PPS. Do bloku tego mają również przystąpić niektóre związki zawodowe pozostające pod wpływem wymienionych partyj. (cz.)

„Centrokom" i Łokucijewski

Centralny Polski Komitet, który stracił dzięki siedmioletniej gospodarce w Radzie Miejskiej popularność wśród mas, postanowił, jak widać, ratować swoje wpływy bardzo systematycznie przeprowadzaną agitacją. Naprzód uruchomiono „Koło Polek" p. Łokucijewskiej, które systematycznie obchodziło wszystkie mieszkania wsadzając podstępne i obłudne hasła, wraz z odpowiednią paczką ulotek. Obecnie po tem przygotowaniu Centralny Komitet ogłasza szereg wieców pod gołem niebem.

Charakterystycznem jest, że o kandydaturze p. Łokucijewskiego na wiecach się nie wspomina, widocznie Centralny Komitet świadomy jest tego, jak niepopularni są jego przedstawiciele. Wysuwa się więc cały szereg nikomu nieznanych osób, które, oczywiście, gdy znajdą się w Radzie Miejskiej solidarnie będą głosować za kandydaturą p. Łokucijewskiego na prezydenta. Wiadomo przecież, że prezydent może być wybrany z poza radnych. Wątpliwe jednak, czy ta sztuczka zdoła dzisiaj wprowadzić w błąd wyborców.

Akcja wyborcza P. P. S.

C.K.W. P.P.S. komunikuje nam: **Centralny Komitet Wyborczy P. P. S., Okręg. Kom. Zw. Zaw. i Intelig. Pracującej.** Wileńska 26 m. 1. Czynny od 11 rano do 9 wieczór.

Subkomit. i dz. **„Nowe Miasto"**, kier. F. Stążowski, Kijowska 19, od 9 rano do 9 wiecz.

Dz. **„Nowy-Świat"**, kier. A. Hołownia, Nowoświecka 15—8, od 3—5 ppł.

Dz. **„Zakręt - Pohulanka"**, kier. adw. St. Sadkowski, Jacka 9, od 5—7 w.

Dz. **„Zarzecze"**, kier. B. Markiewicz, Połocka 54a, od 3 do 5 w.

Dz. **„Popławy"**, kier. E. Markiewicz, Jerozolimska 33, od 5—7 w.

Dz. **„Wilcza-Łapa"**, kier. St. Bartnicki, Nowogródzka 128, Ogród Welera, Związek Spożywców, od 11—1 r. i 5—7 w.

Dz. **„Snipiszki"**, kier. St. Migacz, ul. Kalwaryjska 55 m. 3, od 5 do 7 w.

Dz. **„Zwierzyniec"**, kier. J. Woronko, ul. Krzywa 34, od 5 do 7 w.

Dz. **„Kominy"**, kier Br. Kozłowski, ul. Raduńska 27a m. 2, od 5—7 w.

Jakie zadania leżą przed przyszłą Radą Miejską?

Naczelnem zadaniem Rady Miejskiej będzie opracowanie na szeroką miarę i daleką metę zakrojonego planu działalności—obranie pewnego, zdecydowanego systemu gospodarczego.

Każde poczynanie nowoobranej Rady Miejskiej musi się ściśle wiązać z tym planem. Inaczej zawsze będą luki, które trzeba będzie łatać z uszczerbkiem dla wzorowej gospodarki.

Stąd wypływa konieczność szczegółowego opracowania planu rozbudowy m. Wilna, gdyż dotychczas Rada Miejska i Magistrat mało się tą sprawą zajmowały. A z kwestją rozbudowy łączy się całokształt gospodarki.

Dalej przyszła Rada Miejska winna poświęcić dużo uwagi sprawie bezrobocia, budowie robotniczych mieszkań na przedmieściach, oraz sprawie udostępnienia jaknajszerszym warstwom społeczeństwa wileńskiego korzystania z wody, światła elektrycznego oraz urządzeń kanalizacyjnych, które n. p. na przedmieściach dotychczas są uważane za luksus, podczas gdy w miastach na Zachodzie życie bez czegoś podobnego wprost się pomyśleć nie da.

Niemałą również rolę w pracach przyszłej Rady Miejskiej winno odegrać dążenie do postawienia na odpowiednim poziomie dotychczas bardzo zaniedbanych instytucyj opiekuńczych, szpitalnictwa oraz stanu sanitarnego miasta. Te bowiem dziedziny gospodarki miejskiej nie stoją na wysokości zadania.

Wreszcie i przedmieścia nie mogą być traktowane po macoszemu. jak to czyniła dotychczasowa b. Rada Miejska i Magistrat, który w ciągu swych 9 cio letnich rządów jeszcze nic dla nich nie uczynił. I dopiero ostatnio chcąc ratować mocno tu nadwątloną opinję wziął się do roboty, budując w kilku miejscach chodniki, naprawiając jezdnie i t. d. Ale w dziedzinie oświetlenia przedmieść nawet i teraz nic nie czyni.

A przecież mieszkańcy przedmieść również płacą podatki i mają pełne prawo domagać się, by między innemi szły one na doprowadzenie do porządku zrujnowanych przez wypadki wojenne i 9 letnią gospodarkę miejską przedmieść.

W końcu wspomniałbym o potrzebie uproszczenia systemu podatkowego, by obywatele nie byli co kilka tygodni niepokojeni coraz to nowemi nakazami podatkowemi.

Wymieniam tu tylko pobieżne zadania, jakie leżą przed przyszłą Radą Miejską. Jest ich ogrom. Praca w tej dziedzinie leży dotąd odłogiem. Nowe przedstawicielstwo miasta musi ją podnieść z całą energją.

Do nowych zadań nowych trzeba ludzi. (Zdan.)

WITOLD HULEWICZ!

Hołd Kallenbachowi.

Wyjątkową uroczystość święcił wczoraj Uniwersytet Stefana Batorego, a z nim razem całe społeczeństwo wileńskie. Oto odbywała się promocja Józefa Kallenbacha na doktora honorowego naszej prastarej Wszechnicy.

Uroczystość była wyjątkowa nie dla samego faktu, lecz dla osoby, której praca naukowa związała się z Uniwersytetem Wileńskim, Prof. Józef Kallenbach był organizatorem i pierwszym dziekanem Wydziału Humanistycznego odrodzonej Alma Mater Vilnensis. Niezwykłe jego zalety jako znakomitego Męża nauki, świetnego Nauczyciela, prawego Człowieka, doskonałego Pisarza — mają w Wilnie w świeżej pamięci i profesorowie Uniwersytetu i rzesze studentów, którzy kształcili się na wykładach i seminarjach prof. Kallenbacha.

Ale Wilno czciło wczoraj w Auli Kolumnowej pozatem żarliwego Bojownika idei największego Syna Wilna — Adama Mickiewicza. Nikt tyle co Kallenbach nie zdziałał dla propagowania w narodzie wskazań Wieszcza. Monografja jego o Mickiewiczu pozostanie na zawsze wspaniałym pomnikiem żywej ewangelji narodowej A że nowy Doktór Honorowy pracę swą pojmuje jako służbę, a w sobie widzi tylko tej służby wykonawcę, tej skromnoś i dał dowód we wczorajszem swojem, wzruszonem i wzruszającem przemówieniu.

Do zapełnionej szczelnie Auli Kolumnowej, gdzie prócz p. wojewody nie zabrakło uczestnika wszelkich poczynań kulturalnych, X biskupa Bandurskiego, natomiast zabrakło, jak zawsze, przedstawicieli władz miejskich,—wkroczył o godzinie 2-ej po południu Senat Uniwersytecki w togach, wprowadzając i sadzając na honorowym fotelu dostojnego Doktoranta.

Na mównicę wstąpił J. M. Rektor St. Pigoń, wyjaśniając cel uroczystego zebrania

„Koledzy moi — mówił p. rektor — za chwilę zbiorą pokrótce i wymienią tu tytuły tych zasług, które uzasadniają dzisiejszą uroczystość. Zanim się to stanie, chciałbym u wstępu rzucić parę uwag szerszej natury.

„Nie uchybię prawdzie stwierdzając, że na wieść o tem święcie oddźwiękło żywo również i społeczeństwo wileńskie. Czemże się tłumaczy ta ochoczość aplauzu? Zasługi naukowe naszego czcigodnego Doktora', wielkie i sławne, tłumaczą tu wiele, ale nie wszystko.

„Prof. Kallenbach jest nietylko uczonym,—jest wychowawcą. Wystarczy wziąć do ręki którekolwiek jego dzieło, najlepiej to, w którem się najpełniej i najgłębiej wypowiedział, książkę o Mickiewiczu. Widzimy jawnie, że autor chce nietylko informować, — chce uczyć, oddziałać na życie. Ten to właśnie wysoki Etos, ten apel do dusz, chęć przeniknięcia czytelnika i poderwania go wzwyż, — nadają dziełom Kallenbacha ów polot i żar, żywość rumieńca, które trwale niewolą ku nim czytelnika, im zaś samym zapewniają nieprzekwitającą młodość.

„Jeżeli przejrzymy rozległą listę pozycyj bibljograficznych prof, Kallenbacha, uderzyć nas musi pewien fakt szczególny. Monografja jego o Mickiewiczu rozeszła się w czterech wydaniach. Kilkanaście tysięcy egzemplarzy tego dzieła wpadło w naród, jak ziarna pod skibę. Świadczy to najlepiej, że książka jest żywa i że niesie życie. Wpływ jej jest nieoszacowany,

W gruncie rzeczy my wszyscy patrzymy na Mickiewicza oczyma Kallenbacha. Mickiewicz dzisiaj w duszy pokolenia jest wciąż żywy, jest ustawicznym współtwórcą kultury narodowej, a ten radosny stan rzeczy w przeważnej mierze położyć trzeba na karb zasługi Kallenbacha. Że naród polski ma przed oczyma własną duchową oś krystalizacyjną i że jeden biegun tej osi osadza wciąż na wielkiem sercu Mickiewicza, to się stało po myśli i za przyczyną pierwszego w poczcie miłośników Poety, odkrywcy, badacza, wydawcy dzieł Jego, piastuna Jego idei—Józefa Kallenbacha".

Następnie przemawiał dziekan Wydziału Humanistycznego, prof. Oko, wplatając osobiste wspomnienia:

„Czuję się szczęśliwy, czcigodny i drogi Panie, że właśnie mnie jako dziekanowi ten wielki zaszczyt przypadł w udziale, którym przed 20 laty przed Tobą składał egzamin doktorski. Motywy nadania tej godności określone są jasno w dyplomie, odczyta je za chwilę promotor: za wierną służbę nauce, za budzenie ducha narodowego w czasach niewoli, za zbliżenie i uprzystępnienie narodowi najwyższych lotów genjuszu polskiego, za postawienie przed oczy promiennej przeszłości naszego Uniwersytetu i jego moralnych wartości w życiu narodu".

Promotor prof. K. Kolbuszewski w dłuższej mowie jędrnemi słowami raz jeszcze naszkicował zasługi prof. Kallenbacha, wskazując, jakie przedewszystkiem epoki naszej kultury pociągnęły go swą bujnością. A więc nasz renesans, a więc nasz romantyzm, a w nim przedewszystkiem Mickiewicz i Krasiński. Mówca plastycznie zobrazował ogrom pracy, jaki tkwi w dziełach Kallenbacha. Następnie promotor odczytał łaciński tekst dyplomu, wręczając pięknie wykonany dokument honorowemu Doktorowi.

Kiedy na mównicy pojawiła się czcigodna a tak sympatyczna postać Józefa Kallenbacha, nastała chwila ciszy. Wzruszony profesor cichym głosem, tamowanym w ściśniętej krtani, jął mówić. Najpierw, że wogóle słów na wyrażenie uczuć i myśli, jakie go w tej chwili przenikają, nie znajduje. Że nie był wcale przygotowany na takie słowa. Tłumaczy się, że jego zasługi nie są bynajmniej godne takiego uczczenia —i zaczyna brzemię tych zasług zrzucać kolejno z ramion, wywołując pamięć tych, którym się te laury według jego mniemania należą: matki, która w nim rozpłomieniła kult Mickiewicza, Ludwika Kubali, Franciszka Morawskiego.

Było w tej cichej spowiedzi tyle szczerego uczucia, tyle prostoty i serdeczności, że kiedy Kallenbach wyraził swoją cześć dla murów wileńskich i dziękując zakończył—zebrani powstali, gorącemi oklaskami manifestując swój hołd i zapał. Odczytano depesze od akademickiego komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego w Krakowie i od prof. Ignacego Chrzanowskiego, poczem chór akademicki pod batutą p. T. Szeligowskiego żywo i dźwięcznie zaśpiewał „Pieśń Filaretów", kończąc niecodzienną uroczystość.

Profesor Kallenbach pozostanie w Wilnie do wtorku. W drugie święto zaproszony jest na wycieczkę w gronie polonistów, wieczorem obecny będzie na (poniedziałkowej tym razem) „Środzie Literackiej", gdzie otrzyma dyplom członka honorowego Związku Literatów wileńskich i gdzie wygłosi pogadankę o przygotowaniach do pogrzebu Słowackiego na Wawelu. We wtorek znakomity Gość wygłosi odczyt w Auli Kolumnowej o Krasińskim, nad którego monografją pracuje obecnie bez przerwy.

W czasie promocji wczorajszej nasunęła się mimowolnie myśl o dziwnym stosunku, jaki znamionuje pewnych najmłodszych poetów i krytyków wobec zasłużonych historyków literatury. Z szczególną namiętnością lubują się niektórzy młodzi pisarze w atakach na „martwotę", „zaśniedziałość" i „beztwórczość" tych starszych autorów, którzy żmudną pracą całego żywota ustalili kontury pomników naszych największych wieszczów. Jakby ta praca nie była konieczna, jakby w tej dziedzinie nie było w naszej literaturze ogromnych połaci ugornych, których żadne, najpłomienniejsze fantazje poetyckie nie obsieją

Duchy jak Mickiewicz i Słowacki są tak pełne i niespożyte, że prócz uczonych komentarzy, wyczerpujących monografij — pomieszczą wszystkie natchnione improwizacje, jakieby na ich cześć napisało stu poetów, pomieszczą cały ogrom żywej miłości i żarliwego entuzjazmu, jakim ich obdarzać będzie i sędziwy uczony i twardy praktyk i nieuczony prostak i utalentowany eksperymentator i nieskomplikowane dziecko.

A już zupełnie nie widzą tacy krytycy tego ogromu uczucia, apostolskiego fanatyzmu, ideowego uporu, jaki zawsze cechował systematyczną, bogatą twórczą pracę Józefa Kallenbacha.

NASZE PRZEDMIEŚCIA.

Każda piędź ziemi wileńskiej, zarówno miasta, jak i przedmieść jest związana z historją naszego kraju i państwa.

Przedmieście Śnipiskie położone na północ od Wilna za Wilją leży na terytorjum pomiędzy górą Szeszkińską, polem Wojennem, Łosiówką i Tuskulanum, główne drogi prowadzą do Wiłkomierza (trakt—ulica Wiłkomierska), Kalwarji (ul. Kalwaryjska) zaś najbliżej miasta leży boczna ulica Pióromont.

Wojenne pole w tej dzielnicy nie jest tylko przypadkowo powstałym dużym placem, lecz łącznie z terytorjum szerszem (od góry Szeszkini aż po Werki) było polem bitew, na którem obficie się lała krew nasza i obca. W r. 1390 w bitwie z najazdem Krzyżackim, zaś w r. 1658 z najazdem moskiewskim, (który trwał od r. 1655 do 1661 świąt Wielkiej Nocy). W r. 1920 bolszewicy rosyjscy na tych samych polach historycznych rozstrzeliwali na Śnipiszkach „kontrrewolucjonerów", jak oni nazywali patrjotów polskich.

Wojenne pole było miejscem przeglądu wojsk za czasów wojen szwedzkich w XVIII w., wojen Napoleońskich 12 roku i później w czasach pokoju polem ćwiczeń.

Każdego wilnianina, a szczególnie mieszkańca tej dzielnicy, interesować będzie pochodzenie historyczne nazw *Łosiówka*, *Tuskulanum*, *Pióromont*, które najczęściej są niemiłosiernie przekręcane przez osoby, nie znające pochodzenia tych wyrazów.

Snipiszki.



Przechodnie, człapiący w bagnie na rynku Kalwaryjskim.

Pióromont—dziś ulica o nazwie niezrozumiałej, była niegdyś piękną rezydencją szlachcica P óry, herbu Bończa, który ją nazwał od swego nazwiska *Pióro*mont, mylnie dziś zwany przez niektórych Piramontem.

Tuskulanum piękna rezydencja podmiejska założona przez gen.-gubernatora Rimskiego Korsakowa otrzymała swą nazwę na pamiątkę osiedli obywateli starożytnego Rzymu, którzy w miejscowościach podmiejskich, pięknie położonych, podobnie jak miasto *Tusculum* pod Rzymem, mieli wille *tusculana* zwane, np. sławnem było Tusculanum albo Tuskulanum Cycerona, które przeszło do literatury i spopularyzowało tę nazwę.

Tuskulanum zawilejskie również jak *Łosiówka* są częścią dawnych gruntów państwowych, należących do *Derewnictwa*, zarządu lasów, jeszcze z czasów dawnej Rzplitej Polskiej. *Łosiew*, żandarm rosyjski z r. 1863 za zasługi wobec rządu rosyjskiego otrzymał na wypłatę długoterminową majątek nazwany od imienia tego działacza Murawjewskiego: „*Łosiewa dacza*" albo jak teraz mówią *Łosiówka*.

Od dawnego Derewnictwa pochodzi nazwa ul. Derewnickiej.

Dziś uważane za „nowe" nazwy niektórych ulic, wiążą się z przeszłością terytorjum, przez które przechodzą, zaś „dawne", z czasów rosyjskich nazwy ulic były bezsensownem przeniesieniem na nasz grunt nazw różnych miast i imion rosyjskich, zupełnie obcych dla Wilna.

Wacław Studnicki.

Dzielnica zawilejska po 8-o letniej gospodarce endecko-chadeckiej.

Część miasta, położona za Wilją, na wschód od ulicy Kalwaryjskiej, szczyciła się niegdyś tem, że była miejscem miłego wypoczynku dla spracowanych po całodziennym trudzie i żądnych świeżego powietrza wilnian. Powoli powstawały tu coraz to nowe budynki i z czasem ulice, aż wreszcie dzielnica ta przybrała charakter miasteczka, które zlało się z Wilnem, stając się jego przedmieściem.

Dziś dzielnica ta smutny i opłakany przedstawia widok.

Zaraz za mostem przechodzeń natrafia po prawej stronie ulicy Kalwaryjskiej na strome schody, których zbocza są zupełnie nieuregulowane, tak, że w nocy, kiedy światło gaśnie (a zdarza się to bardzo często) trzeba wielkiej odwagi, by wspinać się po karkołomnych schodach w górę ulicy.

Po lewej stronie chodnik ma dosłownie 75 centymetrów szerokości. W zimie niema mowy o przejściu tędy dwóch osób. Bardzo więc często zdarzają się tu nieszczęśliwe wypadki. Karetki pogotowia zbierają tu w zimie sute żniwo.

Mieszkańcy ulicy Kalwaryjskiej z dzielnicy, położonej za Wilję zwracali się w tej sprawie niejednokrotnie do Magistratu, zawsze jednak bez pożądanego rezultatu.

Pierwsza poprzeczna ulica od Kalwaryjskiej Rybaki jest zupełnie niewybrukowana i nieoświetlona. O tem żeby przejść tą ulicą nie brnąc pokostki jeżeli nie po kolana, w błocie niema mowy. Następna ulica Pióromont ma wprawdzie bruk w możliwym stanie, chodnik jednak są fatalne. Sklecone przed kilkoma laty z niedopasowanych desek, w ciągu roku rozleciały się i obecnie gdzie niegdzie widniejące zgniłe drzewo i wystające gwoździe świadczą, że kiedyś był tu tak zwany chodnik. Resztki jego są dziś źródłem wielu nieszczęśliwych wypadków.

Snipiszki.



Nasze chodniki.

Naszemu fotografowi udało się uchwycić zwykły tutaj moment upadku tym razem chłopca, który potknąwszy się o wystające gwoździe o mało nie przypłacił ryzyka chodzenia „chodnikiem" połamaniem ręki lub nogi, lub w najlepszym wypadku nie doznał ogólnego potłóczenia.

Przedłużenie Pióromontu ulica Wójtowska i sąsiadująca z nią Obozna nie przypominają w niczem ulic miejskich. Nieoświetlone, brudne, toną w kałużach błota.

Ulica Lwowska i Krakowska noszą jakby przez ironję nazwy miast, które pod względem porządku, wyglądu, urządzeń cywilizacyjnych wyprzedziły Wilno o jeden wiek conajmniej. Chodniki i bruk są tu w fatalnym stanie.

Koroną tego wszystkiego jest rynek Kalwaryjski. Jest to jedno wielkie jezioro błota. Gdy się patrzy z pewnej odległości na ten rynek zdaje się, że ma się przed sobą jakieś topielisko, niebezpieczne dla śmiałków, coby się je przejść odwarzyli. Oczywista, że przy takim stanie rzeczy niema mowy o normalnym handlu na rynku kalwaryjskim. Straganiarze i drobni handlowcy jak i przekupnie skarżyli się przed Magistratem nieskończoną ilość razy podnosząc potrzebę uregulowania rynku.

Cóż to jednak nasz Magistrat obchodziło? Niech mieszkańcy dalej człapią w błocie — Magistrat ma poważniejsze rzeczy, które go zajmują.

O pozostałych ulicach w tej dzielnicy trudno poszczególnie coś pisać. Wszystkie one są w stanie rozpaczliwym. Brak oświetlenia, zabrukowania — o chodnikach mowy nawet niema. Trzeba jeszcze dodać do tego, że niema tu wcale urządzeń kanalizacyjnych, a ulice są zupełnie nieuregulowane. Nowo wznoszone budowle są b. widoczne, przytem brak tu planu, któryby wskazywał, że Magistrat, zdaje sobie sprawę z potrzeby rozbudowywania Wilna w myśl zgóry ułożonego systemu. (Zdan.).

WITOLD HULEWICZ.

RZEKI.

Lodowce już stopniały i już jest weselej:
o kilka lat tysięcy od nich młodsza, strojna
Wilja się wije w Wilno wielce niespokojna,
zrazu zarumieniona, potem nieco śmielej.

Ubrana w drzew falbankę, z miękkością kobiecą
opływa swoje miasto pluszczącym dotykiem,
kusząco je oplata modrym pytajnikiem —
z rusałczanych tajemnic dziwne oczy świecą...

W tem z boku, gdzieś zza góry, chromatyczną gamą
wyskoczy w perkalikach pyzata panienka
szuka, pędzi rozwiana, zdyszana Wilenka
i wpadając do Wilji, woła: Mamo, mamo...

Literatura i Sztuka.

Obchód ku czci W. Orkana. Staraniem powiatowego komitetu ziemi Limanowskiej i przy współudziale miejscowego komitetu odbędzie się 5 czerwca b. r. w Porębie Wielkiej uroczysty obchód ku czci Władysława Orkana. Program obchodu przewiduje: pochód, przemówienia, deklamacje, przedstawienie, zabawy ludowe i bankiet.

Honorowa Emerytura dla Wł. Orkana. Rada przyboczna komisarza rządu w Zakopanem uchwaliła jednomyślnie przyznała Wł. Orkanowi w hołdzie, w związku z jego tegorocznym jubileuszem, honorową emeryturę w wysokości 2.400 zł. rocznie i pokryć ją w połowie z funduszu uzdrowiskowego, w połowie z funduszu gmin, narazie zaś z budżetu na cele kulturalne, co zaś do lat następnych, to rada przyboczna zwróciła się do przyszłej rady gminnej, aby dotacje te utrwaliła.

Uroczystości ku czci Słowackiego w Paryżu. Komisja literacka paryskiego Towarzystwa popierania stosunków artystycznych pomiędzy Francją a Polską, wespół z ambasadą polską w Paryżu ustaliła program uroczystości przewiezienia zwłok Juljusza Słowackiego przez Francję.

Punktem ciężkości uroczystości będzie nabożeństwo w dn. 15 czerwca o godz. 10 ej rano w kościele Assomption, pochód przez miasto i wystawienie trumny w kaplicy ambasady polskiej. Z Paryża zwłoki przewiezione zostaną do Chorbourga, a stamtąd morzem do Gdyni.

W dniu 14 czerwca, a więc w przeddzień głównych uroczystości, odbędzie się akademija ku czci Słowackiego, z udziałem delegacji kilkuset związków polskich z całej Francji, przybyłych ze sztandarami. Słowackiemu poświęcony będzie pozatem numer czaspisma „Polonja", a nadto wydane będą broszury z życiorysem wielkiego poety. Komisja literacka zamierza działalność swoją w kierunku propagowania poezji Słowackiego rozwinąć szerzej, już po ceremonjach pogrzebowych i w tym celu rozpocznie druk całego szeregu prac w czasopismach francuskich. Wielu wybitnych pisarzy francuskich przyrzekło swą współpracę.

STANISŁAW SROKOWSKI.

Jak chłop mądrzeje?

(Garść uwag i spostrzeżeń).

Wibitny pracownik kulturalny i znakomity administrator nadesłał nam ciekawe uwagi niezmiernie cenne dla osób pracujących kulturalnie wśród włościaństwa. *Red.*

Wszyscy, którzy wśród ludu naszego pracowali, zgodzą się na jedno, a mianowicie, że w bardzo tylko skromnej mierze chłop praktycznej mądrości szuka w książkach, skąd natomiast ogromnie wiele czerpie pod względem ogólnym, ideowym i duchowym. Książka i wogóle drukowane słowo jest dlań jeszcze ciągle odrębnym światem, zjawą, zaprzeczeniem materji, czemś co stoi w jakimś związku z jego głęboką wiarą. Myliłby się też bardzo ten, ktoby przypuszczał, iż, napchawszy bibljotekę chłopską dziełkami n. p. o uprawie roli, warzywnictwie lub pszczelnictwie, te druki znajdzie niebawem w ręku chłopa.

Zaręczyć można, że będą leżały one nietknięte na półkach, a jeżeli nawet, podczas praktykowanego w niektórych czytelniach rozdawnictwa książek, chłop jedną lub drugą taką rzecz weźmie do ręki, przedewszystkiem dlatego, aby nie obrażać wypożyczającego albo zachęcony jakąś przemową, to na to, aby nieczytaną znowu odnieść. Wyjątek stanowią chyba dobrze ilustrowane książki z zakresu weterynarji. Te chłop lubi mieć przy sobie i często je w wolnych chwilach wertuje. Choroby bydlęce, a jeszcze bardziej nieszczęśliwe wypadki spadają nagle, weterynarz przeważnie nie łatwy do odszukania, a bezradne patrzenie się na zgon ukochanej krowy żywicielki, albo wieprza, będącego dla chłopa czemś w rodzaju kasy oszczędności, to nie po jego myśli. Gdy pod bokiem niema wprawnej ręki lub bodaj dobrej rady sąsiedzkiej, może chłopu od biedy zastąpić ją książka.

A jakże jest z powodzeniem wykładów?

Te zależą całkowicie od tego, kto wykłada i jak. Zgóry jednak trzeba zaznaczyć, że wykład, mogący chłopa skłonić do pewnych głębszych i trwalszych refleksyj w zakresie postępu gospodarczo-technicznego, jest czemś bardzo trudnem i nakładającem na prelegenta niepospolite warunki. Nie mówię już o języku wykładu, jasnym potoczystym i barwnym, o całej szacie przelekcji urozmaiconej zręczną krytyką albo serdecznym, prostodusznym dowcipem, ale przedewszystkiem każde wypowiadane słowo musi opierać się na prawdziwej i bliższej wbserwacji natury lub należytem zgłębieniu przedmiotu. Wykład winien być zwięzłym, oychodzić od rzeczy zupełnie chłopu znanych, ale nie może go nudzić powtarzaniem oczywistości. Tem właśnie najbardziej różni się chłop polski od zbałwaniałego przez maszynową tresure szkoły i ustroju państwowego Niemca. Chłop zaryzykuje stratą czasu i trud nawet dalszej podróży, zmusi się również do skupienia uwagi, jednak pod warunkiem, że podaje się mu rzecz przemyślaną i użyteczną. Rozczarowawszy się, z przybyciem drugi raz będzie się ociągał, a niebędąc z natury istotą milkliwą zacznie w kole swoich znajomych „psuć ducha" prelekcjom i prelegentom. Najlepsze wyniki dają wykłady ilustrowane tablicami, a jeszcze lepsze przeźroczami skioptykonu lub oparte o wyświetlane filmy.

Wszystko to jednak ciągle jeszcze pierwsze łamanie lodów obojętności i chłopskiej rutyny. Rezultaty nieporównanie wydatniejsze dają włościańskie wycieczki i ekspertyzy, mające na celu zapoznanie chłopa z tą lub ową stroną technicznego postępu, wytwórczości lub assocjacji. Byleby w ciągu jednej wycieczki nie chciano tylko podawać za dużo! Im wycieczka będzie lepiej przygotowana i im mniej liczny w niej udział ludzi, którzy ściągnęli z wszystkich możliwych stron, raczej wiedzeni próżną ciekawością, niż stateczną potrzebą poprawienia u siebie, bodaj na swem ciasnem obejściu, wyzierających z każdego kąta braków, tem rezultat jej będzie pomyślniejszy. Prosty też wniosek z tego, że każdą wycieczkę musi poprzedzić odpowiednie urobienie duchowe jej uczestników. Ogromnie też należy odradzać wycieczek, że tak powiem reprezentacyjnych, po chłopie z Bóg wie wielu wsi. Takie wycieczki, mogące się bardzo przydać, gdy idzie o rozbudzenie świadomości narodowej, jako pobudka do twórczego czynu na polu gospodarczo-technicznem okażą się bez wartości. Włościanin na swojem eksperymentować nie lubi, przedewszystkiem z powodu specjalnej chłopskiej obawy okrycia się śmiesznością w razie nieudania się tej lub owej próby, wróciwszy samotnie do wsi z wycieczki niema z kim wymienić myśli, uzupełnić tej lub owej obserwacji i w rezultacie nie uczyni niczego. Całkiem co innego, gdy takich wycieczkowiczów z pewnej wsi było więcej. Wtedy cała robota nowatorska idzie raźniej, a ryzyko ośmieszenia się rozkłada się na kilku. Osobiście prócz tego nie wierzę w skuteczność włościańskich wycieczek i ekspertyz, dokonywanych w cudzych krajach, choćby np. w Czechach lub na Morawach. Chłop pojedzie, popatrzy, „zadziwi się", ale wróciwszy do siebie pomyśli: „Inne strony, inni ludzie, inne gospodarstwo". Krocie naszych wieśniaków bywały „na Sachsach" i przypatrywały się postępowej gospodarce niemieckiej, racjonalnemu obrabianiu ziemi, stosowaniu nawozów i t. p. Z całej tej włóczęgi jednak dla podniesienia polskiego rolnictwa włościańskiego nic prawie pomyślnego nie wynikło. Podobnie ma się rzecz również i z wpływami z Ameryki. Przenosić żywcem coś obcego, choćby dobrego, a wymagającego specjalnych zabiegów, chłop nie zechce, bo „co innego Czechy, Ameryka czy Sachsy, a co innego nasz kraj". Największy przeto pożytek przynoszą nienużące ekskursje po Polsce, a im bliższe tem lepiej. Lecz i w tym razie na wynik pomyślny musi się złożyć cały szereg okoliczności. Przedewszystkiem przykład nie może stać w uderzającej dysproporcji z możnością chłopską i przytłaczać ją swoim wymiarem. Chłop względnie szybko i z pożytkiem drogą naśladownictwa uczyć się będzie tylko od chłopa, nie zaś na gospodarstwie folwarcznem. Wieleż to razy zauważyć można, że obok gospodarstw najlepiej prowadzonych na wielkich obszarach znajdują się chłopskie, stojące niżej przeciętnych. Przykłady z Wołynia uczą mnie nawet, że już ta różnica, jaka istnieje między przeciętnem 30 lub 40-sto hektarowem gospodarstwem czeskiem, a średnio 10-cio lub 15-hektarowem chłopskiem, jest zawielka, aby przedsięwziąwszy odpowiednią redukcję rozmiarów zagospodarowanych objektów, potrzebnych wkładów i wysiłków, mógł i chciał miejscowy włościanin skorzystać z tego, co codziennie wprost widzi. Prędzej już działa przykład, mających jednak znacznie mniej do zademonstrowania kolonistów niemieckich, siedzących najczęściej na normalnych chłopskich działkach. I jeszcze jedna uwaga! Oto zabiegi czynione z osobnikami starszymi, choćby to byli ludzie 30 lub 35-letni, a zatem już przeważnie samodzielni, a jeszcze nie nasiąkli całkowicie rutyną, nie dadzą przecież takiego głębokiego i trwałego wyniku, jak praca oparta o dobrą szkołę. Już pojedyńczy nauczyciel zdziałać może bardzo wiele, gospodarując wzorowo na posiadanym przy szkole kawałku ziemi i skłaniając swoich wychowanków do bystrej obserwacji, a potem utrzymując z nimi stały kontakt. Wiele takich przykładów widziałem na Podolu, choć najczęściej owo oddziaływanie nauczycielstwa w kierunku przykładu ograniczało się do pasieki, rzadziej ogrodu, jeszcze rzadziej roli, a najrzadziej już obory. Warunki jednak, wśród których przed wojną pracowało nauczycielstwo były nieporównanie mniej sprzyjające pracy przy obywatelskiej i popularyzacyjno-wychowawczej, niż obecne.

Co się tyczy włościańskich szkół rolniczych, to powinny to być zakłady oparte o ziemię podzieloną na szereg typowo chłopskich, oddzielnie administrowanych, obok siebie leżących gospodarstw, nie większych jak 10 hektarowych. Drogą wzajemnej emulacji, oraz ciągłych wskazówek grona nauczycielskiego, wychowankowie, zresztą parobczacy mniej więcej w wieku od 16 do 20 lat, dowiadywaliby się na czem polega racjonalna gospodarka. Zapewne, że z tego rodzaju postępowania i z takiego zindywidualizowania pracy wynikałby olbrzymi trud dla grona nauczycielskiego, niemniej jednak wyniki byłyby zupełnie inne niż w szkole, opartej o jedną jedyną fermę, powiedzmy 30 lub 40 hektarową, gdzie wszyscy uczniowie wspólnie pracują. Bo powtarza się znowu przykład z wołyńskimi Czechami. Rozmiary gospodarstwa szkolnego są najczęściej zaduże, aby mogły być przykładem dla posiadacza małej działki chłopskiej. Istnieje też w tym razie nadmiar sił roboczych. I to ważne, aby działaniu szkoły poddawać naraz jak największą ilość wychowanków, pochodzących z tej samej wsi a nie zbierać ich po jednemu z wielu stron. Jak jeden żołnierz nie prowadzi wojny, tak jeden wychowanek nie zdoła zwalczyć ani uprzedzeń ani uporu tych, wśród których przyjdzie mu potem działać. W mojej pracy oświatowo-społecznej przekonałem się, że takie nawet rzeczy jak drzewka owocowe, jeżeli ma je spotkać należyta opieka, nie mogą zjawiać się tylko u pojedynczego gospodarza, lecz u wielu naraz i że lepiej jest jedną wieś należycie obsadzić niż rozrzucać szczepy po kilkudziesięciu. O nez atoli trudniej przychodzi aklimatyzować postęp techniczno-gospodarczy! A zatem przedewszystkiem tworzenie centrów gospodarczego postępu i stopniowe zagęszczanie ich liczby, nie zaś działanie propagandystyczne naraz na wielkiej przestrzeni. Staszyc swemi kolonjami w Hrubieszowczyźnie zostawił nam wzór takiego postępowania.

Na nic jednak i książki i wykłady i wycieczki i szkoły nawet, gdy równocześnie z tem wszystkiem nie będzie kroczyła ekonomiczna organizacja mas chłopskich, zwłaszcza zaś handlowa. Powiem wprost, że postęp techniczny i gospodarczy zdobywa chłop przedewszystkiem drogą dokonywującej się organizacji ekonomicznej. Gdzie jej niema, albo gdzie jest niedostateczną, tam niema sukcesów. Chłop będzie może słuchał, co mu mówią, ale nie zrobi kroku naprzód.

Ten zatem najskuteczniej działa, kto ucząc równocześnie chłopa organizuje i zespala jego siły. Organizacja ekonomicznych sił włościaństwa odbija się niemal natychmiast na lepszych narzędziach pracy, obfitszem stosowaniu nawozów, nawet na wyglądzie domostw, niemówiąc już o inwentarzu, który najczęściej wyprzedza wszystkie inne. Najtrudniej idzie zawsze z przełamaniem uprzedzeń co do uprawy pewnych mniej znanych roślin, ale gdy istnieje łatwa możność spieniężenia żniw, znowu rzecz prosta dzięki organizacji handlowej, chłop długo wahać się nie będzie. Rozumie się, że wszystkim przemianom na lepsze kładzie ostateczny kres rozmiar gospodarstwa. Przy karłowatych, morgowych i półtora morgowych, których pełno n. p. w Małopolsce, postęp na polu techniczno-gospodarczem opóźnia się, zwłaszcza w miarę rozrastania się w sąsiedztwie fabryk. Chłop-robotnik jest przeważnie złym rolnikiem, jeszcze gorszym chłop małomiasteczkowy.

(Dokończenie nastąpi).

PO TARGACH POZNAŃSKICH.

Niedawno jacyś żartownisie wskrzesili pogrzebany ongiś plan zorganizowania Targów Wileńskich. Kto jednak przyjrzał się urządzanym dotąd w Polsce perjodycznie wiosennym Targom Poznańskim i jesiennym — Lwowskim (t. zw. Wschodnim), ten orjentuje się w olbrzymim dystansie, jaki dzieli naszą dzielnicę od tych ośrodków Rzeczypospolitej, które zdobyły się na zorganizowanie własnych targów. Dotyczy to w szczególności Targów Poznańskich. Tegoroczne zamknięto zaledwie trzy tygodnie temu. Współpracownik naszego pisma zwiedził urządzenia Targów Poznańskich, starając się zapoznać z ich bilansem. Niezmiernie interesujących informacyj w tej dziedzinie udzielił mu dyrektor Targów Poznańskich p. Mieczysław Krzyżankiewicz.

— Ostatnie Targi — mówił dyrektor Krzyżankiewicz — oznaczają nietylko olbrzymi postęp w stosunku do lat ubiegłych, ale wręcz nową erę. Okres inflacji, a potem gwałtownej deflacji nie sprzyjały Targom. Podobnież ujemnie odbiła się na nich w roku ubiegłym nadciągająca burza dziejowa (wypadki majowe). Rok ubiegły przyniósł stabilizację warunków politycznych; wzrost dobrobytu, wreszcie wzrost zaufania zagranicy do Polski stworzył więc dopiero normalne warunki. Dlatego też zaczyna on nową epokę w rozwoju naszych Targów.

Jakie rozmiary, liczba zwiedzających, zapytujemy? — Liczba zwiedzających—odpowiada dyr. Kryżankiewicz—sięga 100 tysięcy osób. Niema ona jednak znaczenia. Właściwa publiczność raczej nam ciąży i odwodzi od właściwych zadań Targów. Ważniejsza jest

Targi Poznańskie.



Fragment targów ze słynną wieżą Górnośląską wgłębi.

kwestja rozmiarów. Otóż muszę powiedzieć, że nasze stoliki były przeładowane eksponatami. Stały one nietylko pod gołem niebem, ale i na schodach, gdzie się dało. Wśród wystawców 20 proc. stanowili kupcy zagraniczni. Charakter międzynarodowy targów nie ulegał więc wątpliwości. Z wystawców zagranicznych mieliśmy Francję, Austrję, Szwajcarję, Belgję z Kongiem, Grecję, Brazylję, Turcję i t.d. Goście przybyli niemal ze wszystkich stron świata. Obcy kupcy jest to ten czynnik, który odróżnia ostatnie Targi od poprzednich, na które prócz przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych stosunkowo nieliczni tylko kupcy przyjeżdżali. Z Polski mieliśmy wystawców ze wszystkich dzielnic. Ziemie Wschodnie miały, niestety, ich zaledwie kilku.

— Jakie branże rozwijają się najszybciej, Panie Dyrektorze?

Olbrzymi rozwój ujawnia handel maszyn. rol., które z trudem mieściło pole wystawowe. Dobrze szły meble. Największą bodaj konkurencję stwierdzić mogliśmy w dziale papieru i szkła, a więc akurat w tych dziedzinach, które blisko obchodzą Wileńszczyznę.

Targi Poznańskie.



Pole maszyn rolniczych.

Targi Poznańskie.



Wnętrze hali maszyn.

Wielki ruch panował w dziale włókienniczym, co jest znamieniem dodatnim, spożycie bowiem artykułów włókienniczych jest najlepszym wskaźnikiem dobrobytu ludności. Naogół znajdowały odbyt przedewszystkiem najwyższe gatunki, co bez wahania konstatowali wystawcy zagraniczni. Kupiono wiele artykułów cennych np. 93 samochody z tego wiele b. wysokogatunkowych. Trzeba zaznaczyć, że obcy, w większości wypadków, stawiając na nowym gruncie pierwsze kroki, zyskali wiele w dziedzinie znajomości rynku i zapowiedzieli na przyszłość jeszcze liczniejszy udział. Wśród obrotów eksportowych największe znaczenie miało szkło, fajans i chemikalja. Obliczyć obrotów niepodobna, ponieważ większość zamówień wpłynęła do wystawców dopiero po Targach. Jedno z pism wielkopolskich określa obroty potargowe na 600 tys. złotych. Podobnych przedsiębiorstw jest dość wiele.

Tu urywamy rozmowę. Dyr. Krzyżankiewicz demonstruje wspaniałe kartoteki działu zagranicznego. Znajdujemy tu zapotrzebowania—i zaofiarowania najprzeróżniejszych towarów. Płyną one z całego świata. Obok wielkich państw, jak Niemcy, Francja, W. Brytanja, spotykamy naszych sąsiadów bałtyckich, są i Indje, różne kraje Afrykańskie wreszcie przysłowiowe Honolulu... Inne kartoteki grupują znów różnorodne informacje o firmach handlowych, o poszukiwanym przez nie towarze, o przepisach celnych, transportowych i t. p. Sale zagraniczne są jednem mrowiskiem, w którem skrzętnie gromadzony jest, misternie ustawiony przebogaty materjał.

Żegnamy się. Gościnny dyrektor Targów Poznańskich rzuca szereg ciekawych uwag o życiu gospodarczem naszych ziem i wysuwa odrazu inicjatywę ożywienia różnorodnych gałęzi życia gospodarczego. Byle jaknajprościej, byle jaknajsolidniej. Stosunki gospodarcze naszej dzielnicy z b. zaborem pruskim są, niestety, dość wiotkie. Z korzyścią dla obu stron, a przedewszystkiem dla nas, należałoby je wzmocnić. Przedewszystkiem życzyćby należało silniejszego udziału naszej dzielnicy w nadchodzących Targach Poznańskich.

Tem obopólnem życzeniem kończymy arcyciekawą rozmowę z dyr. Krzyżankiewiczem.

a.

Błędne wiadomości o stanie życia handlowego na Dalekim Wschodzie.

Urząd Miejski Targu Poznańskiego podał na podstawie danych źródłowych, że alarmujące wiadomości prasy polskiej, zamieszczane stale od połowy kwietnia o groźnej sytuacji politycznej Chin i Mandżurji z nieprawdziwemi wieściami, jak wkroczenie wojsk sowieckich do Mandżurji, ogłoszenie w niej stanu oblężenia, zamknięcie sklepów, panika w Charbinie oraz zamarcie życia handlowego w tymże, zgoła nie odpowiadały rzeczywistości. Wieści te jawnie tendencyjne, czerpane przeważnie z podobnych źródeł, jak *Agencja Reutera*, bardzo zaszkodziły sprawie polskiej ekspansji w Chinach, gdyż odstraszyły nasze firmy od pracy z Mandżurją i należącym do tejże Charbinem wtedy, gdy tej ostatniej faktycznie nigdy nic nie zagrażało i nie zagraża. Nad spokojem bowiem w niej bacznie śledzi Japonja, mająca tu swe osobiste, nader żywotne, finansowe interesy, polegające na unieruchomionych w tej części Chin, olbrzymich kapitałach w różnej własności oraz przedsiębiorstwach przemysłowych. Japonja zupełnie niedwuznacznie dała Sowietom poznać, że w razie czego, nie zawaha się przed zbrojną interwencją.

Ś. p. Władysław Mazurkiewicz.

Dn. 20 maja r. b. spoczął na cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie, tuż nad wyniosłym brzegiem Wilejki, ś. p. Włodzimierz Mazurkiewicz, człowiek w całem tego słowa znaczeniu niezwykły. Pochodząc z dawnej szlachty wileńskiej, o tradycjach karmazynowych, ś. p. Włodzimierz urodził się w 1875 r. w Druskienikach. Matka jego z domu nosiła nazwisko Siemaszko.

Nauki pobierał w 5-tem gim. w Warszawie. W czasie tych szkolnych nauk, znajdował czas na bardzo rozległe własne poszukiwania.

Nauki politechniczne rozpoczął i prowadził w Gracu poczem nastąpiła inżynieryjna praca na Kaukazie, ale bardzo prędko przeszedł ś. p. Mazurkiewicz na arenę działalności społecznej, jako redaktor nowopowstałej wówczas, po wojnie japońskiej *„Epoki“* warszawskiej (1905 6). Chce nadać nową treść i szatę prasie polskiej, lecz bardzo predko, zmuszony ostrzeżeniem, że czeka go rewizja, aresztowanie i wywiezienie w głąb Rosji, przedostaje się nielegalnie za granicę i długie lata już nie powraca. Są to ciężkie lata tułaczki po najodleglejszych krajach świata w bardzo różnych warunkach spędzone i ze zmiennem nadwyraz powodzeniem.

Buduje zatem kanały w Brazylji, współpracując z dziełem regulacji niektórych portów. Zatrudniony jest też tamże w dziale zaprowadzania kanalizacji. Potem buduje kolej w Paranie. Potem następują dziwniejsze lata. Oto ś. p. Mazurkiewicz zakosztowawszy swobody dziewiczych lasów, idzie do holenderskiej Guyany jako poszukiwacz złota. Różnie się mu tam wiedzie. Jest w trakcie zdobywania wielkiego majątku, z którym marzył że wróci do kraju, gdy tymczasem tropikalna malarja powala go i udaremnia całą eksploatację. Dni nędzy następują: palacz okrętowy w zatoce morskiej i centralnej Ameryce, wzdłuż Antyll; robotnik fabryczny w Nowym-Jorku; nic go nie zraża, wszystko przyjmuje, staje się tem wszystkiem, a zawsze z olbrzymią swobodą ducha i żelaznym temperamentem.

W Nowym Jorku pracuje też niedzielami oświatowo wśród robotników polskich biorąc żywy udział w rozwijającym się i tam wówczas ruchu przysposobienia bojowego i strzeleckiego.

Przed wojną, znów jest w Europie, jako jeden z pierwszych lotników cywilnych na paryskich lotniskach. Ma własny samolot i znów zbliska bardzo uśmiecha mu się bogactwo, gdy nagle doznaje wypadku, który niweczy wszelkie jego plany. Ale oto wyłaniają się fantastyczniejsze jeszcze możliwości.

Tymczasem w pewnych sobie poruczonych sprawach jedzie do Chin, na drugi kraniec świata, i pod pseudonimem *„Monsieur Constantine“* staje się na szereg lat pierwszym wojskowym instruktorem pierwszej napowietrznej eskadry *„Środkowego Państwa“*.

Jako kontraktowy szef lotnictwa chińskiego, duże ma znaczenie, tak że liczy się z nim ambasador rosyjski. Ale nadchodzi wojna światowa i p. Mazurkiewicz rzuca wszystko, bo myśli, że Rosjanie dadzą mu obecnie wrócić do kraju. Wdzięczni zaś Chińczycy odznaczają go mandaryńskim stopniem orderu *Złotego Kłosa*, odznaczeniem o dziwnie subtelnie odrobionym emblemacie, jakiego się w naszych krajach nie widzi.

Nie będziemy opowiadali tu wojny, służby w wojsku rosyjskiem, nędzy przymusowej pracy u bolszewików, smutków powrotu do kraju, w stanie doszczętnego zrujnowania.

I tu znowu bierze się do pracy. Rzuca myśl LOPP. i organizuje pierwsze jej zarysy, ale do lotnictwa czynnego już nie staje. Zato różne interesa prowadzą go aż do Szwecji, Anglji, Norwegji... Wreszcie po stracie żony swej i swej, kochanej matki, coraz bardziej gnębiony zagadkami bytu, poszukuje pracy w samotności i ciszy— nawet klasztornej. To też godzi się na propozycję objęcia stanowiska prof. matematyki i fizyki w gimnazjum Stefana Batorego u OO. Marjanów w Druji. Po kilku zaś miesiącach, tknięty ciężką chorobą, umiera w Wilnie w klinice uniwersyteckiej św. Jakóba.

Umysł niezmiernie ruchliwy, głęboki, filozoficznie usposobiony, bystry, obycie się o światy tak rozmaite, łatwość i wdzięk pióra, cechy charakteru, mogłyby były zrobić zeń wybitnego człowieka na bardzo znaczną miarę. Ale takim jakim był właśnie, w szarości ciągłych zawodów, staje przed nami jako typowy tragiczny przedstawiciel inteligencji polskiej. Przyjaciele jego cieszą się, że znalazł na czas, jakoż przed śmiercią, wielki moment Przebaczenia i Bożego Pożywienia który mu inny horyzont otwierał. Nad mogiłą jego zawiśnie wezwanie: *„Panie, okaż nam swe miłosierdzie“*! które jest hasłem grupy ludzi i *idei, do której* ś. p. Włodzimierz przylgnął ostatnio.

A. B. R.

Życie żydowskie.

40-letni jubileusz działalności prezesa I. Bunimowicza.

W prasie żydowskiej z ostatnich dni ukazały się większe artykuły poświęcone owocnej działalności społecznej długoletniego prezesa Żydowskiej Dobroczynności w Wilnie p. Izraela Bunimowicza, ojca znanego bankiera wileńskiego Tobjasza Bunimowicza.

Prezes I. Bunimowicz około 50 lat temu rozpoczął swoją działalność społeczno-filantropijną, zasilając swoją pracą i pieniędzmi wszystkie prawie żydowskie instytucje dobroczynne naszego kraju. Szczególne jednak zasługi położył prezes I. Bunimowicz dla dobroczynności w Wilnie, dla której wybudował większą część gmachu przy ul. Portowej, na czele której jako prezes stoi już od 40 bez przerwy lat.

Przed wybuchem wojny prezes I. Bunimowicz był około 30 lat kuratorem ochron sierocych w Wilnie. Przez 25 lat był prezes I. Bunimowicz radnym Wileńskiej Rady Miejskiej.

Dla uczczenia wszystkich zasług położonych w ciągu pół wieku przez prezesa I. Bunimowicza, urządza Dobroczynność Żydowska m. Wilna dnia 12 b. m. obchód uroczysty, w którym wezmą udział reprezentanci wszystkich żydowskich instytucyj społecznych.

Dr. Tadeusz Szeligowski.

POKŁOSIE MUZYCZNE.

Koncerty w Wilnie. Nowe pisma i książki. Polskie lutnictwo.

Z pośród koncertów ostatniego tygodnia mamy do zanotowania recital wiolonczelowy Alberta Katza, oraz pożegnalny wieczór p. M. de Carmarie.

Albert Katz, młody wilnianin, po ukończeniu studjów w Berlinie, rozpoczął w tym roku karjerę artystyczną. Pierwszym większym terenem poważnego występu było Wilno, rodzinne miasto p. Katza. Jako wiolonczelista okazał się p. Katz istotnie uzdolnionym muzykiem posiadającym już cały szereg arkanów sztuki mistrzowskiej w swojem ręku; zwłaszcza technika postawiona na wysokim stosunkowo stopniu zdąża ku coraz większej doskonałości. Natomiast gorzej przedstawia się duchowa dyspozycja p. Katza, który w wielu miejscach (zwłaszcza w pięknym koncercie Saint Sainsa (osiągał poziom ucznia konserwatorjum— ale nie więcej. Nad tą stroną gry musi p. Katz bardzo poważnie pracować — o ile chce rzeczywiście osiągnąć sukcesy w przyszłości. Zagranie, wcale dobre zresztą, kilku nastrojowych drobiazgów nie daje jeszcze patentu na artystę, pomimo wycia rozkiełzanej galerji i ordynarnego tupania nogami barbarzyńców popadłych w iście cielęcy zachwyt. P. Katz musi o tem pamiętać.

* * *

Pożegnalny koncert p. M. de Carmarie, która w tych dniach opuszcza Wilno może i nazawsze, zebrał sporą ilość publiczności żądnej posłuchania pięknego głosu śpiewaczki. Nastrój na sali panował trochę odświętny, kontakt z artystką nawiązał się bardzo szybko, zwłaszcza, że p. Carmarie była tego wieczoru wybornie głosowo dysponowana. Szereg pieśni i aryj, odśpiewanych przy świetnym akompanjamencie p. Szczepańskiego uczyniło na zebranych duże wrażenie. Życzymy z tego miejsca utalentowanej artystce większej satysfakcji z swej pracy, aniżeli mogła osiągnąć w Wilnie. Bo jedynie to poczucie jest nagrodą pracy rzetelnego artysty.

* * *

„Muzyka“, miesięcznik, Nr 5, przynosi m. i. nader interesujący artykuł Franciszka Brzezińskiego polemizujący z wywodami muzycznemi znanego literata i powieściopisarza Weyssenhoffa i wykazujący ad oculos, jak niestety wielu ludzi inteligentnych i wykształconych w muzyce stoi na poziomie dzieci. Zakończenie artykułu jest charakterystyczne; p. Brzeziński żałuje, że Weyssenhoff „nie postarał „się o informacje bardziej dokładne „niż te, które mógł zaczerpnąć z „przygodnych rozmów ze snobami „muzycznymi i dyletantami, których spotykał w klubie i salo„nach“, a których nazwiska autor artykułu mógłby „pocichu powiedzieć“. Nie zazdrościmy p. Weyssenhoffowi tego zapewne szlachecko-klubowego otoczenia. Nie wiele korzyści z tego odniósł.

Stefan Wysocki. Lekcje słuchania muzyki, nakład Gebethnera i Wolffa.

Niezmiernie interesująca książka, będąca wynikiem praktycznego przeprowadzania audycyj uczniowskich świadcząca do jakich wyników doprowadzić może planowa praca. Książka konieczna i nieodzowna dla każdego nauczyciela muzyki.

* * *

W bieżącym roku ukazała się niezwykła książka *), mogąca wzbudzić u wielu osób wątpliwe wzruszenie ramionami, u drugich zainteresowanie ograniczające się do „przyjęcia“ do wiadomości z tego co autor nam podał. Tymczasem znaczenie książki jest o wiele głębsze i dalej sięgające—aniżeli to na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać.

Autor wyraźnie stwierdza, że obecny stan lutnictwa w Europie znajduje się na nadzwyczaj niskim poziomie i że dopiero nowa, współczesna muzyka, zapoczątkowująca wiele cennych innowacyj, zwraca baczną uwagę na budowę instrumentów smyczkowych. P. Panufnik idzie śmiało dalej i stwierdzając, że i obecnie można budować świetne instrumenty, gdyby nie to, że fabryczny tandetny artykuł zalał rynek przez co prawdziwa sztuka lutnicza podupadła. Odrodzenia sztuki lutniczej należy oczekiwać od badań ścisłych ... teoryj zupełnie pozytywnych i pozbawionych dotychczasowej hipotetyczności“.

Omawiając historję lutnictwa notuje p. Panufnik świetnych polskich lutników, z nowych np. Marcin Groblicz żyjący na przełomie XVI i XVII w. rozstawił lutnictwo polskie. Badania wykazują, że w XVI, XVII i XVIII w. skrzypce polskie („polnische Geizen, sic!) cieszyły się niezmienną popularnością w Niemczech. Autor stawia nawet hipotezę, że lutnictwo polskie istniało jeszcze przed rozkwitem lutnictwa włoskiego t. j. szkoły bresciańskiej i kremońskiej.

Szereg pracowni lutniczych istniało w Krakowie, Warszawie, Lwowie i Wilnie. W naszem mieście przebywał i pracował nadworny lutnik królewski Baltazar Dankwart w którego świetne instrumenty w zeszłem stuleciu wklejano etykietki z nazwiskami mistrzów włoskich i sprzedawano wil. skrzypce za oryginalne włoskie! Doprawdy, jak słuszne jest przysłowie „Cudze chwalicie, a swego nie znacie“. O skrzypcach wileńskich, uchodzących z powodzeniem za włoskie, nie wie zapewne żaden z najgorętszych miłośników Wilna. A wartoby za tymi rzeczami poszukać.

Książka p. Panufnika jest ogromnie ciekawa, a przytem pisana przystępnie i zrozumiale dla każdego laika.

W czasie mego ostatniego pobytu w Warszawie słyszałem skrzypce p. Panufnika. W istocie głos mają przepiękny, pełny i bardzo ciepły. Świetna skrzypaczka polska Irena Dubiska, na skrzypcach Panufnika grywa bardzo często, ostatnio grała na wystawie muzykologicznej w Genewie. Głosy prasy bardzo przychylnie wyrażały się o grze Dubiskiej i jej instrumencie. Tribune de Geneve z 18. V. 1927 pisze „Mlle Dubiska les misten valeur avec un talent incontestable“... a dalej „Le violon jone par Mlle Dubiska et dont elle tira un tres heureux partsi, etait un Panufnik (modele 1927) de Varsovie“.

Aby książka p. Panufnika stała się fundamentem pod odradzające się lutnictwo.

*) Tomasz Panufnik: Sztuka Lutnicza, studja nad budową instrumentów smyczkowych, wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego Warszawa 1926 r.

„Karo Cenzurs Leista"

Tylko „za zezwoleniem cenzury wojennej" mogą wychodzić w r. pańskim 1927 czasopisma na terytorjum Litewskiej Republiki.

„Wojenni" w czasie pokoju cenzory z iście szturmowym zapałem kreślą zdania jakiejkolwiek bądź krytyki istniejącego na Litwie porządek rzeczy. Pod tym względem dyktatura osiągnęła swego szczytu i spragnieni podbojów nacjonaliści litewscy triumfują na całej linji frontu przeciwprasowego.

Bojownicy ci nie boją się niczego, nawet śmieszności.

Oto leży przedemną małego formatu, 8-mio stronicowy zeszyt, zatytułowany „Iskry", a wydawany nakładem Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Litewskiego.

Ten dwutygodniowy drukowany organ studencki, zawierający utwory przyszłych literatów, poetów i publicystów, przyszłych pionierów na kamienistej glebie oświaty polskiej na Litwie, nie uniknął stempla cenzorskiego.

„Karo Cenzuros Leista", czytamy po podpisie redaktora-studenta. Znaczy to, że urzędnik p. Valdemarasa nie znalazł w pisemku nic, coby zagrażało „wojennemu stanowi" wojowniczego dyktatorka Republiki.

Zaiste, bardzo poważne niebezpieczeństwa muszą zagrażać wojennie usposobionym rządzącym sferom Litwy, skoro cenzura jest zaprzągnięta do rewidowania nawet studenckich literackich pism.

Przechodzimy do samego niebezpiecznego wydawnictwa.

Zawiera ono artykuł wstępny zapowiadający, że „Iskry" będą usiłowały odzwierciadlić życie studenckie Polaków z Uniwersytetu Litewskiego w jego wszelkich przejawach. Będą ogniskowały poczynania literackie, społeczne i towarzyskie. Będą jednem słowem głośnem „Jesteśmy!" młodego pokolenia polskiego na Litwie.

Mają być uwzględniane korespondencje studentów, pracujących na uczelniach obcych, „Iskry" będą więc pismem, zespalającem wszystkich studentów z Litwy.

Dalsze stronice przynoszą parę utworów poetyckich, omówienie zagadnień pracy stowarzyszeniowej, dalej, między innemi omówienie „kwestji trupiej", tak ostatnio zaktualizowanej przez wydziały lekarskie uniwersytetów Wileńskiego i Kowieńskiego,

Kończy pismo kronika.

We wszystkich artykułach odbija staranne opracowanie stylu, brak wszelkiego patosu i frazeologji. Poziom utworów poetyckich zbliża się do poziomu młodszych poetów z ostatniej „Alma Mater Vilhensis".

Cóż można jeszcze dodać w ramach krótkiego omówienia sprawozdawczego? Wyrazy krytyki' uznania, lub może podziwu dla objawionej sprężystości i dzielności w pracy organizacyjnej kownian. Niewątpliwie, jest sporo momentów, nadających się do krytyki.

Pozostawiam tutaj pole do popisu „sferom kompetentnym", czyli tym młodym literatom z naszego sędziwego U. S. B., których podpisy znaczą strony „Almae Matris".

Ze swej strony będę chyba w zgodzie z redakcją „Kurjera", skupiającą sporą grupę osób, które jako pierwsza falanga opuściły mury odnowionej uczelni Batorowej, jeśli w imieniu „starej gwardji" z U. S. B. powiem naszym młodszym kolegom z Kowna: Wasze „Jesteśmy!" usłyszeliśmy. Witamy was.

T. Nagurski.

Vivat sequens!

Dochodzą nas wieści, że p. Umiastowska, chlubnie zapisana w pamięci wilnian jako ofiarodawczyni Żemłosławia na rzecz Uniw. Stefana Batorego, stwarza nową fundację, tym razem na rzecz literatów i artystów województwa wileńskiego i nowogródzkiego. Konwaliszki pod Bieniakoniami stać się mają, dzięki wspaniałomyślnej decyzji p. Umiastowskiej, ośrodkiem wypoczynkowym dla przepracowanych i zmęczonych wiekiem pisarzy, malarzy, muzyków i t. p. Jest to obszar 120 ha, legat zatem przedstawia poważny kapitał.

Szlachetność fundatorki wymaga specjalnie entuzjastycznej oceny ze strony społeczeństwa. Niech żyją następcy. Niech żyje przedewszystkiem ten, kto w samem Wilnie stworzy dom artystów i literatów, ośrodek ruchu kulturalnego, przybytek, gromadzący zbiory i nadający się do podejmowania coraz częstszych gości.

ODEZWA

Ze Zw. Zawod. Literatów Polskich w Wilnie otrzymujemy następującą odezwę:

W przededniu wyborów do Rady Miejskiej niżej podpisane organizacje kulturalne czują się w obowiązku zwrócenia powszechnej uwagi na sprawy dotyczące charakteru i przyszłości Wilna. W gorączce agitacyjnej łatwo bowiem mogłyby być przeoczone te zasadnicze cechy miasta, które od wieków ustaliły jego powołanie i historyczną drogę.

Wilno jest od wieków ostoją nauki i sztuki. Te dwie potężne dźwignie ducha nadały miastu piękno swoiste, rozsławiły imię Wilna w świecie, utrwaliły w historji rolę i znaczenie naszego miasta.

Wilno jest kolebką największych naszych wieszczów, zasługującą w całej pełni na dumną nazwę **„Miasta Poetów"**. Tu spędzili młodość dwaj najwięksi mocarze poezji polskiej, którzy stoją w pierwszym szeregu poetów wszystkich czasów i wszystkich narodów: **Adam Mickiewicz i Juljusz Słowacki.**

Wilno było od wieków potężnym ośrodkiem ducha religijnego, twórczej myśli społecznej i wspaniałą pochodnią nauki. Uniwersytet Wileński, założony przez Stefana Batorego, jaśniał na tutejszych ziemiach jak światłodajna latarnia morska. W Wilnie pracowali wielcy mężowie nauki, **Jan i Jędrzej Śniadeccy, Joachim Lelewel i inni.**

Wilno jest miastem relikwji kultury. Niezliczone pomniki najpiękniejszych wzorów budownictwa, kilkadziesiąt cudownych kościołów, prastare mury, jedyna wreszcie i na świat cały słynna Ostra Brama — wszystko to złożyło się na majestatyczny obraz Wilna, głęboko ukochany przez cały naród, opiewany w sztuce i poezji, podziwiany przez obce narody.

Wilno jest miastem artystów. Tu mieszkał i tworzył znakomity muzyk Stanisław **Moniuszko**, tu młodość spędził **Józef Ignacy Kraszewski**, poetą wileńskim jest **Władysław Syrokomla**, z Wilnem związały się zaszczytne nazwiska: architekta **Wawrzyńca Gucewicza**, malarzy **Szymona Czechowicza, Franciszka Smuglewicza, Jana Rustema, St. Bohusza Siestrzeńcewicza**, rzeźbiarza **Antoniego Wiwulskiego i** wielu innych.

Te nazwiska i te fakty, które nadały Wilnu niezmienny i jasny charakter jako miasta sztuki, nakładają na mieszkańców

o b o w i ą z e k

pamięci o znaczeniu i misji miasta, obowiązek dbania o utrzymanie i twórczy rozwój tradycji.

Ten szczytny obowiązek mając na oku, w chwili, kiedy decydować się będzie skład przyszłych rządców miasta Wilna, poddajemy pod rozwagę obywateli zasadnicze wytyczne, któremi kierować się winna przyszła Rada Miejska w imię dobra Miasta i jego rozwoju duchowego i materjalnego.

Każdy obywatel miasta Wilna, oddając swój głos do urny w dniu wyborów, każdy Komitet układający swoją listę kandydatów, każdy agitator wyborczy, wreszcie każdy kandydat na przyszłego radnego miejskiego

p a m i ę t a ć p o w i n i e n, ż e:

1) **Przyszła Rada** Miejska musi dbać o estetykę miasta i jego zdrowotność, łożąc w miarę środków na konserwację budowli zabytkowych, remont budynków, podniesienie wyglądu zewnętrznego miasta.

2) **Przyszła Rada Miejska** musi jak najwydatniej ujawniać własną i wspierać cudzą (zbiorową i prywatną) inicjatywę w celu rozwoju ruchu kulturalnego we wszystkich jego przejawach:

a) Popierać winna usilnie **teatr**, spełniający misję kulturalną, dając mu warunki pracy i rozwoju.

b) Popierać winna **ruch muzyczny** przez organizowanie własnych i ułatwianie cudzych imprez, m. in. przez umożliwienie bytu **orkiestrze symfonicznej i uczelniom muzycznym.**

c) Popierać winna twórczość literacką i artystyczną przez wspomaganie odnośnych instytucyj, przez uchwalenie **miejskich nagród** za prace, które szczególnie podniosą poziom duchowy Wilna w dziedzinie nauki, literatury i sztuki; nagrody takie uchwalone zostały już w wielu większych i mniejszych miastach Rzeczypospolitej.

d) Propagować winna **czytelnictwo** przez organizowanie i wspomaganie czytelń i bibljotek, bezpłatnie dostępnych dla najszerszych sfer. Zająć się winna akcją na szeroką skalę w celu stworzenia **Muzeum Miejskiego** oraz zbiorów związanych z miejscową tradycją wielkich mężów i wydarzeń.

e) Popierać winna uczelnie artystyczne, oraz w miarę sił zakładać własne.

f) Organizować i pobudzać winna tutejszy **przemysł ludowy** i jego eksport mający przed sobą wielką przyszłość.

3) Przyszła **Rada Miejska** musi zapoczątkować na wielką skalę **regulację miasta**, wyzyskującą jego odrębne **piękno**, dokonywaną stopniowo na podstawie fachowego i celowego planu. Do zadań tych należy m. in. uporządkowanie istniejących i zakładanie nowych **parków, plantacyj i skwerów**, połączenie ogrodów dokoła Góry Zamkowej w jeden park mejski, regulacja Góry Trzykrzyskiej i jej okolic, zakładanie podmiejskich letnisk i t. p.

Nie zapominajmy, że Wilno, **dzięki bogactwu swych zabytków i pięknu przyrody, jest stworzone na wspaniałe centrum ruchu turystycznego, już dzisiaj mimo niesprzyjających w niejednym względzie warunków, rozwijającego się z roku na rok.**

A wzmożenie ruchu przyjezdnych — to rozkwit jedynego w swej oryginalności ośrodka kultury regjonalnej, to wzbogacanie Miasta i jego mieszkańców.

A zatem: wśród haseł wyborczych o charakterze społecznym, gospodarczym i technicznym — niech na jednem z miejsc naczelnych padnie hasło ROZWOJU WILNA, JAKO MIASTA SZTUKI I MIASTA TURYSTÓW. Tą drogą idąc, przyszła Rada Miejska w krótkim czasie podniesie dobrobyt mieszkańców i miasta, poza zdobyczami duchowemi i spełnieniem tradycyjnej misji zapewni Wilnu wszechstronny, wspaniały rozkwit gospodarczy i materjalny.

Wilno, dnia 5 czerwca 1927 r.

ZWIĄZEK ZAWODOWY LITERATÓW POLSKICH w WILNIE.

Rektor *Stanisław Pigoń*, Prof. *Marjan Zdziechowski*, *Witold Hulewicz*, Dr. *Tadeusz Szeligowski*, *Stanisław Węsławski*.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Oddział Wilno:
Prof. *Kazimierz Sławiński*.

Towarzystwo Miłośników Wilna.
Prof. *Ferdynand Ruszczyc*, Prof. *Juljusz Kłos*.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
Dr. *Władysław Zahorski*.

Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków.
Ludomir Śleńdziński,

Redakcja czasopisma regjonalnego „Źródła Mocy".
Walerjan Charkiewicz, *Piotr Hniedziewicz*, *Tadeusz Łopalewski*, *Wiktor Piotrowicz*.

Stowarzyszenie Architektów w Wilnie.
Tadeusz Łastowski, *Ludwik Sokołowski*.

Stowarzyszenie Popierania Przemysłu Ludowego
Władysław Lichtarowicz, *Stanisław Matusiak*.

Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne.
Prof. *Michał Józefowicz*.

Zawodowe Kursy Rysunkowe w Wilnie.
Tymon Niesiołowski, *Piotr Hermanowicz*.

Towarzystwo Biljofilów Polskich w Wilnie.
Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.
Dr. *Stefan Rygiel*.

Syndykat Dziennikarzy Wileńskich.
Czesław Jankowski.

Wileńskie Konserwatorjum Muzyczne.
Dyr. *Adam Wyleżyński*.

Zespół Reduty.
Juljusz Osterwa, Prof. *Mieczysław Limanowski*.

Wieści i obrazki z kraju

GRAJEWO.

Ostrzeliwanie policji.

W dniu 30 bm. na drodze ze Szczuczyna do Radziłowa obok wsi Czerwonki komendant posterunku P. P. w Radziłowie, wracając na posterunek wraz z dwoma posterunkowymi, spotkał trzech podejrzanych osobników, którzy wezwani do wylegitymowania zasypali policję strzałami rewolwerowemi i karabinowemi, poczem ostrzeliwani przez policję zbiegli w stronę lasu Żebry, pozostawiając na miejscu dwa palta.

Przedwczoraj sprawcy zostali ujęci na bagnach rz. Biebrzy w odległości 7 km. od twierdzy Osowiec. Są nimi dwaj dezerterzy wojskowi z 33 pp. w Łomży Pardo Gabryel lat 23 i Borton Józef lat 22, oraz Cudnik Franciszek z Piętnicy (przedmieście m. Łomży). U schwytanych znaleziono karabin niemiecki syst. Mauser, z 73 nabojami, oraz rewolwer syst. Steyer z 2 nabojami.

AUGUSTÓW.

Samobójstwo sędziego śledczego.

W dniu 31 bm. popełnił samobójstwo przez powieszenie się sędzia śledczy Iwaszkiewicz. Przyczyna samobójstwa narazie nieznana.

BIAŁYSTOK.

Sytuacja strajkowa. Wybory do samorządów.

Sytuacja strajkowa w białostockim przemyśle włókienniczym bez zmian. Robotnicy fabryk w Wasilkowie ujawniają tendencję powrotu do pracy.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra Spraw Wewnętrznych wojewoda białostocki zarządził rozwiązanie Rad Miejskich i nowe wybory do samorządu, które obejmą stopniowo cały teren województwa z wyjątkiem powiatu grodzieńskiego i wołkowyskiego, gdzie obowiązują specjalne przepisy b. Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich.

Sprostowanie.

W Nr. 60 „Kurjera Wileńskiego" z dnia 15 marca r. b. ukazała się korespondencja pod tytułem „Słuszne żądania", dotycząca stosunków w szpitalu państwowym w Smorgoniach.

Zarzuty, zawarte w tej korespondencji, a skierowane pod adresem doktora Emiljana Jasiewicza, jak stwierdziliśmy mijają się całkowicie z prawdą, i wobec tego niesłusznie go krzywdzą.

Redakcja naszego pisma z naciskiem stwierdza, że została wprowadzona w błąd przez niesumiennego informatora i nie mając nic wspólnego z kierującemi nim pobudkami uważa za stosowne wyrazić ubolewanie z powodu niedopatrzenia redakcyjnego, jakie w tym wypadku miało miejsce.

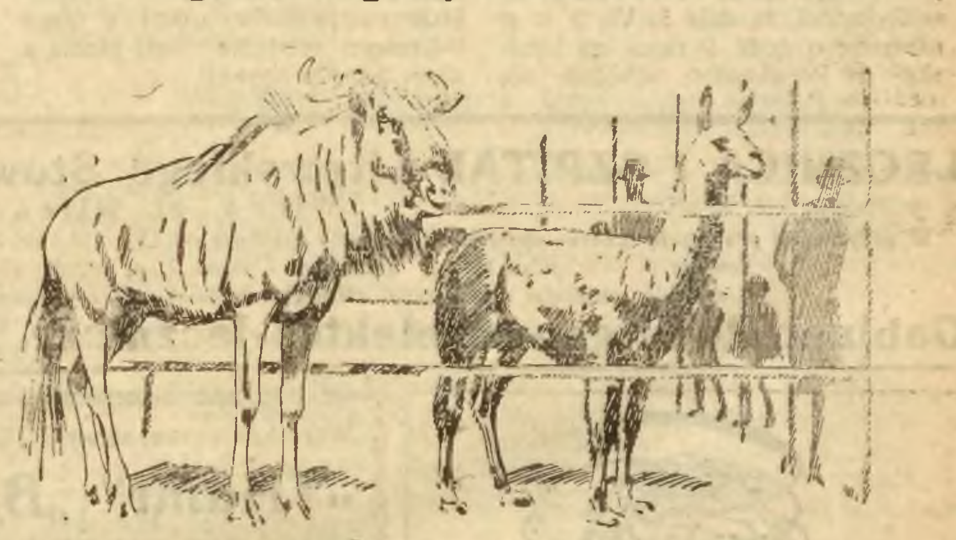
Upraszamy wszystkie pisma, które przedrukowały wspomnianą korespondencję o przedrukowanie niniejszego.

Ogród zoologiczny w Poznaniu



doceniając wysokie znaczenie utrzymania wymierającego dziś żubra i gromadzenie literatury o tym typowym zwierzu puszczy Białowieskiej, wydał własnym nakładem dzieło prof. dr. Konrada Wróblewskiego „Żubry puszczy Białowiejskiej". Książkę tę nabyć można w księgarniach lub wsprost u wydawcy. Cena egzempl. broszurowanego 15 zł., w oprawie ozdobnej 20 zł. Poniżej widzimy dwa piękne okazy żubrów białowieskich, tych prawdziwych królów puszcz naszych, które w ogrodzie zoologicznym w Poznaniu znalazły przytulisko, po zupełnem wytępieniu ich w ich ojczyźnie, w puszczy białowieskiej

Ogród zoologiczny w Poznaniu



jedyny w Polsce, posiada przeszło 850 sztuk rozmaitych zwierząt ze wszystkich części świata i pozostałe sztuki żubra puszczy Białowieskiej. Stanowi on dla przyjezdnych i wycieczek do Poznania najpiękniejsze chwile pouczającej rozrywki i miłego wypoczynku.
Wśród egzotycznych okazów najpiękniejsze są *lama i gnu*, które widzimy na powyższej ilustracji.

Życie gospodarcze

Posiedzenie Rady Finansowej.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

W bieżącym miesiącu odbędą się jeszcze dwa posiedzenia Rady Finansowej pod przewodnictwem min. Czechowicza.

Na posiedzeniach tych dyskutowana będzie sprawa uproszczenia systemu podatków w państwie, a przedewszystkiem sprawa podatku dochodowego.

SPRAWY PODATKOWE.

Podatki w czerwcu.

Min. Skarbu przypomina płatnikom, że w m-cu czerwcu r. b. przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie:

1) *do 15 czerwca* wpłata II części różnicy pomiędzy kwotą wymierzonego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1926, a ustawowego zaliczkami, przypisanemi na tenże rok przez tych płatników, który w terminie do dnia 20 maja r. b. uiścili 1 szą część powyżej różnicy;

2) *do 15 czerwca* wpłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe — IV kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

3) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzenia za najemną pracę — w ciągu 7 miu dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz kwoty zaległości odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w m-cu czerwcu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tymże miesiącu.

SPORT.

Akademja szermiercza w Wilnie.

W dniu 3-V b. r. na zakończenie kursów szermierczych ośrodka w. f. „Wilno" odbyła się w sali kasyna garnizonowego Akademja szermiercza ze współudziałem świetnego szermierza mistrza Polski w szpadzie i mistrza armji w szabli por. Berskiego Leona z Warszawy.

Akademję zagaił kpt. Kawalec, poczem por. Berski wygłosił krótką prelekcję o znaczeniu szermierki, jako sportu wychowawczego. Zarówno osoba prelegenta, jak i jego prelekcja spotkały się z żywym aplauzem publiczności.

Zkolei odbył się pokaz lekcji szermierczej w wykonaniu uczestników kursu uczniów gimn. Lelewela, Z. Augusta, Mickiewicza i Słowackiego, oraz harcerzy. Wspólne ćwiczenia, prowadzone przez instruktora kursów szermierczych ośrodka por. Lubicz-Nycza dały obraz całkowitego opanowania rytmu i taktu nóg w prawidłowej pracy we władaniu bronią.

Dalszym punktem programu były walki pokazowe uczestników kursów szermierczych ośrodka (na szable) i ucz. kursu szermierczego p. w. z N.-Wilejki (na floręty).

W dalszym przebiegu Akademji odbyły się walki pokazowe instruktorów szermierki ośrodka — sierż. Kruka i kprl. Tomaszewskiego (na floręty i szable) ujawniając dobrą technikę u wyżej wymienionych. Prawdziwą ucztą szermierczą były walki pokazowe por. Berskiego i por. L. Nycza, które wykonane zostały w 3-ch broniach: we florecie, szpadzie i szabli.

Walka na floręty w. w. dała obraz pełni rutyny i techniki dla narybku szermierczego młodzieży i publiczności poraz pierwszy obserwującej techniczną grę kling.

Clou wieczoru szermierczego stanowiła walka na szpady, posiadająca pierwszorzędnej wartości momenty.

Akademja zakończyła się pokazowem spotkaniem mistrza armji w szabli por. Berskiego, z por. Nyczem, spotkaniem noszącem cechy walki poulowej, w której obaj przeciwnicy wykazali wysoki poziom techniki szermierczej.

Pierwszy krok zrobiony przez ośrodek w. f. dla spopularyzowania szermierki na gruncie wileńskim przyczyni się, miejmy nadzieję, do szybkiego rozwoju u nas tego pięknego sportu.

Pięciobój.

(Próba sprawności fizycznej).

dla uczniów pierwszych kursów Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie odbędzie się w dniu 5 czerwca b. r. o godz. 10 rano na boisku 1 p. p. Leg. (góra Buffałowa). Podczas ćwiczeń przygrywać będzie orkiestra. P. S. T.

KRONIKA.

Niedziela 5 czerwca	Dziś: Zesłanie Ducha Św. Jutro: Norb. i Klaud. Wschód słońca—g. 3 m. 25 Zachód „ g. 19 m. 47

KOSCIELNA.

— Ks. **Biskup Bandurski** wyjeżdża do Landwarowa na misje Eucharystyczne, które trwać będą od dnia 4 do dn. 8 czerwca b. r.

URZĘDOWA

— **Posiedzenie Komisji Ochrony Lasów.** W dniu 31 maja b. r. odbyło się w urzędzie wojewódzkim posiedzenie Komisji Ochrony Lasów, na którem rozpatrzono około 30 spraw, dotyczących wyrębu lasu, jak wyrębu bez zezwolenia odnośnych władz, zezwolenia na wyrąb i t. d.

Następne posiedzenie Komisji Ochrony Lasów odbędzie się w dniu 29 czerwca 1927 roku.

ARTYSTYCZNA

— **Próba chórów.** Kierownik chórów Bazyliki prof. Wł. Kalinowski niniejszem podaje do wiadomości Sz. Pań i Panów należących do połączonych chórów, że próba na uroczystość koronacji obrazu M. B. odbędzie się we środę dnia 8 b.m. o godz. 7 wieczór w lokalu S.U.P. przy ulicy A. Mickiewicza 9.

LOTNICZA.

— **Konkurs modeli latających.** Zarząd Komitetu wojewódzkiego wileńskiego L. O. P. P. podaje do wiadomości, że dnia 5. VI. b. r. w niedzielę o godz. 9 rano na lotnisku na Porubanku odbędzie się konkurs modeli latających, wykonanych przez uczniów Okręgowej Modelarni K-tu Wojew. Wileńskiego L. O. P. P.

SPRAWY ZYDOWSKIE

— **Sprawa przyjmowania Żydów na koleje.** Dnia 3 bieżącego miesiąca p. minister Komunikacji Paweł Romocki przyjął na audjencji radnego stołecznego m. Warszawy Zyberta oraz przedstawicieli Wydziału Żydowskiej Rady Krajowej Związków Zawodowych pp. Szafrana i Zigelajna, ktorzy przedłożyli p ministrowi sprawę przyjmowania żydów do służby na polskich kolejach państwowych. P. minister oświadczył, że wskutek istniejącego zakazu zwiększania dotychczasowej liczby pracowników kolejowych z kategorji służby niższej i średniej, sprawa przyjmowania robotników do służby na kolejach polskich jest narazie nieaktualna.

W przyszłości po odwołaniu istniejącego zakazu w pierwszym rzędzie muszą być przyjmowani do służby kolejowej byli kolejarze, którzy zostali zredukowani oraz pracownicy kolejowi powracający z wojska. O ile chodzi o przyjmowanie do służby kolejowej inżynierów, prawników oraz pracowników z wykształceniem akademickiem p. minister oświadczył, że w tym wypadku różnica wyznań nie odegrywa żadnej roli, gdyż brane są jedynie pod uwagę fachowe i moralne kwalifikacje.

— **Jubileusz „Togu".** Dzisiaj wychodzi Nr 2500 miejscowego pisma żydowskiego „Togu", bogato ilustrowany, z artykułami wszystkich pracowników, którzy w ciągu 9-letniego istnienia tego pisma z niem współpracowali.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Łotewscy studenci w Wilnie.** Wczoraj o godz. 8 rano przybyła do Wilna wycieczka łotewskich studentów w liczbie osób 30-tu.

Na dworcu wycieczkę powitali: przedstawiciele Zw. Niez. Młodz. Socjalist., Akad. Młodz. Ludowej, Bratn. Pomocy U. S. B., Okr. Kom. P. P. S., Związków Zawodow. Organizacji Młodzieży P. N. R. Na powitanie odpowiedział ze strony Łotyszów w serdecznych słowach p. Dzelzits.

Po przyjęciu, urządzonem w lokalu Z. Z. K. wycieczka zwiedziła pod przewodnictwem prof. Ruszczyca Ostrą Bramę, Katedrę, Górę Zamkową, Uniwersytet i Bibljotekę. Na Uniwersytecie w serdecznych słowach powitał wycieczkę rektor prof. Pigoń.

O godz. 10 wiecz. wycieczka łotewska razem z delegatami młodzieży robotniczej T. U. R. wyjechała do Warszawy na Ogólnopolski Zlot Młodzieży Robotniczej.

ZJAZDY.

— **Zjazd absolwentów b. Szkoły Chemiczno-Technicznej w Wilnie.** Komitet Organizacyjny Zjazdu Absolwentów byłej Szkoły Chemiczno-Technicznej w Wilnie powiadamia, że dziś 5 i jutro 6 czerwca r. b. odbędzie sie pierwszy Ogólny Zjazd koleżeński z programem następującym:

Dziś 5-go czerwca: o godz. 8 m. 30 rano—msza święta w kaplicy św. Kazimierza w Bazylice, odprawiona przez pierwszego prefekta szkoły ks. prałata Hanusewicza. O godz. 11-tej r.—uroczyste otwarcie Zjazdu, w obecności zaproszonych gości w głównej sali wykładowej instytutu Jędrzeja Śniadeckiego (gmach byłej Szkoły Chemiczno-Technicznej). O godz. 16—wspólny obiad.

Jutro 6-go czerwca: o godz. 10 rano—zwiedzenie gmachu obecnej Szkoły Technicznej w Wilnie, w której i odbędą się dalsze posiedzenia Zjazdu. O godz. 18—zamknięcie Zjazdu w sali Stowarzyszenia Techników, Wileńska 33. Na Zjeździe mają być poruszone sprawy: 1) zawiązanie Stowarzyszenia Absolwentów byłej Szkoły Chemiczno-Technicznej w Wilnie; 2) utworzenie Kasy Samopomocy; 3) kwestja uprawnień.

ZABAWY.

— **Wielką zabawę** urządza dzisiaj, w niedzielę, Polski Czerwony Krzyż w godzinach wieczornych od 6 począwszy, w ogrodzie Bernardyńskim. W programie: występ znanego humorysty Zawadzkiego, otwarcie cyklu walk francuskich przy współudziale mistrza m. Wilna Michałowskiego, który zademonstruje rozwój muskulatury i siły ludzkiej, wreszcie ewolucje znanego ekwilibrysty cyrkowego „człowieka bez nerwów" Marszewskiego i wiele innych niespodzianek. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Ceny wstępu bardzo przystępne.

NADESŁANE.

Polski przemysł zagranicą.

Z Paryża donoszą, że między polskiemi firmami, które wysłały do Paryża swoje eksponaty na **Międzynarodową Wystawę Handlowo-Przemysłową** otrzymała Lwowska Fabryka Ultramaryny

CH. PERLMUTTERA,

zniesienie największą nagrodę, a to: duży złoty medal i „GRAND PRIX" za swoje nieprześcignione wyroby. 4542

ROZNE.

— **Posiadacze przedwojennych niemieckich banknotów** w 1000, 500, 100, 50, 20 i 10 mk., wypuszczonych do 19 lutego 1919 r., winni we własnych interesach rejestrować je u p. Seweryna Silbersztejna, w lokalu biura „Rachuba", W. Pohulanka 1a, tel. 367.

— **Uczestnicy II Zjazdu Słowiańskich Geografów i Etnografów przyjeżdżają do Wilna.** Dnia 7 sierpnia b.r. przybywają do Wilna uczestnicy II Zjazdu Słowiańskich Geografów i Etnografów w Polsce.

Program pobytu gości zagranicznych w naszem mieście przedstawia się następująco:

Godzina 9 m. 5 — przyjazd.

Godz. 10 — powitanie w Auli Kolumnowej Uniwersytetu, następnie zwiedzanie miasta.

Uczestników wycieczki bedzie oprowadzać, jak zwykle, prof. Ruszczyc.

Godz. 14—17 śniadanie na dworcu oraz odpoczynek.

Godz. 18—21—posiedzenie sekcyjne w Uniwersytecie.

Godz. 22—24 — raut wydany przez miasto w Kasynie Oficerskiem.

Uczestnicy Zjazdu odjeżdżają z Wilna we środę o godzinie 1-ej min. 40.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś i jutro „Pani prezesowa".

— **Pożegnalne popołudniowe występy M. Malanowicz-Niedzielskiej.** W niedzielę o godz. 4 m. 30 popoł. M. Malanowicz-Niedzielska wystąpi po raz ostatni w Wilnie w komedji Langera „Łatwiej przejść wielbłądowi"...

— W poniedziałek zaś również o g. 4 m. 30 popoł. w komedji Devala „Simona".

Ceny najniższe od 15 gr.

— **Teatr Letni (ogród po-Bernardyński). Operetka warszawska.** W środę 8 b.m. nastąpi otwarcie sezonu operetkowego w Wilnie, w Teatrze Letnim (ogród- po-Bernardyński).

Radjo.

NIEDZIELA 5 czerwca.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Komunikat lotniczo - meteorologiczny, komunikaty „P. A. T.".
13.45. Odczyt p. t. „Zielone poplony" z działu „Rolnictwo" wygł. prof. Stefan Jankowski.
14.10. Odczyt p. t. „Wychów cieląt i źrebiąt" z działu „Rolnictwo" wygłosi p. Edward Baird.
14.35. Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze, z działu „Rolnictwo" wygł. p. St. Mędrzecki Komunikat lotniczo-meteorologiczny.
15.00. Przerwa.
17.00. Nadprogram.
17.05. Program dla dzieci: O Zielonych Świątkach, wypowie p. Henryk Ładosz.
17.35. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, p. Helena Lipowska (śpiew) i p. Helena Zalewska (akompanjament) Utwory: Brzezińskiego, Moniuszki, Osmańskiego, Niewiadomskiego i Pianowskiego.
18.40. Rozmaitości wypowie p. L. Lawiński.
19.00. Komunikat „P. A. T.".
19.15. Odczyt p. t. „Kościół w Polsce w czasach Jagiellońskich" z działu „Historja Polski" wygłosi prof. H. Mościcki.
19.40. Odczyt p. t. „Ze wschodniej Boliwji" wygłosi kapitan M. Fularski.
20.05. Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty.
20.30. Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa.
22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu, komunikat P. A. T. nadprogram.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

Program koncertów zagranicznych.

Rzym 449 m.

21.00 Wieczór utworów Beethovena.

Berlin 494 m.

20.00. „Hanneles Himmelfahrt" opera Graenera w 2 aktach.

Monachjum 535,7 m.

19.00. „Latający Holender" opera Wagnera.

Popierajcie przemysł krajowy!

Wydawca Tow. Wyd. „Pogoń" sp. z o. o.
Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5.
Redaktor w/z A. Baranowski